Nr 132. Kraków, Sobota 10 Czerwca 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie Biuro** dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette, directeur, Rue** Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pod znakiem pokoju.

Tym razem zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że rząd rosyjski na seryo myśli o zawarciu pokoju z Japonią. Czas był najwyższy. Jak już kilkakrotnie podnosiliśmy, po kapitulacyi Portu Artura wojna była dla Rosyi rozstrzygniętą wobec faktu, że flota bałtycka nie przedstawiała żadnej taktycznej wartości. Cała wyprawa Rożdiestwieńskiego była pospolitą awanturą, na którą poważne państwo puszczać się nie było powinno. Ci, co organizowali obie eskadry bałtyckie, powinni sobie byli dokładnie zdać sprawę najpierw z jakości materyału martwego i ... żywego, jakiemi eskadry te rozporządzać mogły, potem z celowości całej wyprawy. Tymczasem obie te, decydujące w tym wypadku kwestye, oceniono i rozwiązano w Rosyi ze zdumiewającą zaiste lekkomyślnością, za którą wszędzie indziej rząd konstytucyjny byłby srodze odpowiedzialny.

Co za cel miałaby dalsza wojna na lądzie? Już sam Liniewicz zwrócić miał uwagę, że kampanii lądowej nie może w tym wypadku traktować w zupełnem oderwaniu od morskiej, a teraz, po strasznym, wprost niebywałym w dziejach, pogromie Rosyi pod Cuszimą, o flocie rosyjskiej na wodach wschodnich właściwie mowy być nie może. Marzenie zaś, że puszcze syberyjskie zgotować mogą lądowej armii japońskiej los Napoleona I, — może okazać się równie złudnem, jak nadzieja, przywiązana do „niezwyciężonej armady“ Rożdiestwieńskiego. Japończycy okazali się wojskowo wyszkolonym narodem i w pułapkę prymitywnej, przestarzałej konstrukcyi, nie wpadliby z pewnością.

O skutkach dalszego prowadzenia wojny dla Rosyi nie mogło więc być dwóch zdań. Bez ogródek oświadczył to prezydent Stanów Zjednoczonych wobec przedstawiciela Rosyi, twierdząc, że Rosya nie ma żadnych szans w dalszej wojnie. Niepodobna więc, aby wreszcie, nawet w dworskich sferach Petersburga, nie zdawano sobie sprawy z najbliższej, a dla każdego jasnej przyszłości.

Jeżeli jednak zwlekano z postanowieniem, jeżeli i dziś nawet, pod naporem nieubłaganej konieczności, nie powzięto w sprawie zawarcia pokoju ostatecznej decyzyi, to inne okoliczności także tutaj ważną odgrywają rolę. Biurokracya rosyjska nie może kwestyi wojny i pokoju traktować w oderwaniu od wewnętrznych stosunków państwa, które również jak najrychlejszego domagają się załatwienia. Zwołanie rady narodowej, czy też „soboru“ — stało się nieuniknioną koniecznością bez względu na to, czy wojnę prowadzić się będzie dalej, czy się zawrze pokój. W pierwszym wypadku rząd podzieliłby się odpowiedzialnością z reprezentacyą narodową, w drugim, oprócz tego, zyskałby aprobatę warunków pokoju.

W każdem innem państwie zwołanie reprezentacyi narodowej w takim stanie rzeczy przedstawiałoby mniej ryzyka, niż w dzisiejszej Rosyi. Nastrój, wśród jakiego zapadały w Moskwie i Petersburgu uchwały przedstawicieli ziemstw i miast, domagające się natychmiastowego zwołania Rady narodowej, zdają się niedwuznacznie wskazywać, że parlament rosyjski nie zadowolni się rolą doradczą, jaką mu rząd wskaże, że nie po to się zbierze, aby odpowiedzialność za zbrodniczą gospodarkę rządu wziął na siebie, lecz że uważać się będzie za trybunał, przed którym rząd stanie w roli oskarżonego.

Tego obawiają się widocznie w Petersburgu i stąd pochodzi zwłoka zarówno co do zawarcia pokoju, jak co do zwołania Rady narodowej. Rząd przygotowuje się na wszelkie ewentualności i stwarza nowy organ władzy terorystycznej, reorganizuje policyę i żandarmeryę pod komendą Trepowa. To stary, wypróbowany środek autokracyi carskiej i czynowniczej.

Z dwojga ostateczności, pożądańsze byłoby dla rządu zapewnie zawarcie pokoju. Uchroniłoby ono przedewszystkiem rząd od wybuchu rewolucyjnych rozruchów, gdyby odważył się na nową mobilizacyę. Nadto powracające z Mandżuryi wojsko dałoby się użyć, pod komendą Trepowa, do zgniecenia wszelkiego ruchu wolnościowego. Jednem słowem, zawarcie pokoju dałoby się przez reakcyę w korzystniejszy sposób wyzyskać, niż dalsze prowadzenie wojny.

W kombinacyach tych atoli nie może rząd operować pewnemi czynnikami. Najpierw sama armia mandżurska, obdarta, zgłodniała, znękana i zdemoralizowana, nie dawałaby dość pewnej gwarancyi utrzymania spokoju, lecz przyczyniłby się mogła, wśród pewnych okoliczności do wniesienia nowego fermentu. Nadto nie jest rzeczą pewną, czy opinia publiczna raz wypuszczona z ciasnych ram cenzuralnych, dałaby się w nie wtłoczyć napowrót, zwłaszcza gdy na całe państwo spadłyby olbrzymie ciężary warunków pokojowych. Jak to wszystko oddziałałoby na stronnictwa liberalne i rewolucyjne, czy i do jakiej popchnęłoby je akcyi, — nie podobna dzisiaj przewidzieć.

Chwiejny autokratyzm, zbankrutowana biurokracya, stają przed Rubikonem, który boją się przekroczyć. Kwestya pokoju i wojny stała się dla nich równocześnie kwestyą dalszej samowładzy lub jej utraty. Nadeszła wreszcie chwila obrachunku z narodem własnym, z narodami państwa. Stąd bojaźń i trwoga, stąd wahanie się przed wyrzeczeniem ostatniego słowa.

Poważnione narody.

Europa, która z bojaźliwą niemal troskliwością już od dłuższego czasu stara się uniknąć starć wojennych w obrębie swoich granic, znalazła się nagle i niespodziewanie wobec grozy takiego niepożądanego faktu w tych stronach, gdzie go się najmniej spodziewano. Jeżeli między Szwecyą a Norwegią przyjdzie rzeczywiście do krwawej rozprawy, będzie to wojna może najdziwniejsza, najoryginalniejsza wśród wszystkich wojen ostatniego wieku. Staną tu naprzeciw siebie dwa bratnie niemal narody, należące do jednego szczepu, a nietylko tem, lecz także geograficznem położeniem swoich krajów skazane wprost na zgodne obok siebie pożycie, na wspólność wszelkich usiłowań i dążności. Co więcej, wojna toczyć się będzie między narodami, które w stuletnim prawie pokojowym rozwoju wzniosły się na jeden z najwyższych może w całym świecie stopni kultury i cywilizacyi. A narody te skrzyżują miecze o przyczyny i powody, które wszystkim innym wydawać się muszą małoważnemi i błahemi, które w XX wieku nie powinny już chyba doprowadzać do krwi rozlewu. Norwegia posiadała faktycznie zupełną niezawisłość, rządziła się własnemi prawami, mogła swobodnie czuwać nad rozwojem swoich interesów. O cóż jej chodzi, do czego dąży? Jedynie do wyraźniejszego zaznaczenia swej niezawisłości na zewnątrz. Trudno się oprzeć zdumieniu, gdy się czyta, co drażniło Norwegczyków w ich stosunku do Szwecyi. — Skarżą się oni między innemi n. p. na to, że wspólny monarcha rzadko tylko rezydował w ich stolicy, a uczuli się pokrzywdzeni także tem, iż gdy syn tego króla jechał do Anglii, aby zaślubić córkę księcia Connaught, towarzyszyły mu w tej podróży tylko angielskie i szwedzkie okręty wojenne a nie norweskie. Takiej parafialnej drażliwości trudno się było spodziewać po ziomkach Ibsena i Biörnsona.

Faktem jednakże jest, że oba te narody pobratymcze od dawna już nie bardzo sympatyzowały z sobą. Przyczynę istniejącej między niemi dysharmonii szukać należy głębiej. Mieści się ona w niemałej mierze w wewnętrznym ich rozwoju społecznym. Tu każdy z nich odrębną szedł drogą. Norwegczycy zamienili się z biegiem lat na społeczeństwo nawskróś demokratyczne, które wyeliminowało wszelkie różnice i tytuły stanowe; Szwedzi pozostali społeczeństwem klasowem z silnie rozwiniętą i znaczny jeszcze wpływ wywierającą szlachtą i arystokracyą. I w tem może tkwi głównie wyjaśnienie zagadki, dlaczego ci pobratymcy i tak bliscy sąsiedzi wzajemnie się nie lubią.

Przyznać w każdym razie trzeba, że Norwegczycy, mimo tej niechęci swojej do Szwedów, nie pragną wojny. Starają się oni osiągnąć zupełną niezawisłość, do której bez zaprzeczenia mają wszelkie prawo, drogą pokojową, a okoliczność, że ofiarowali tron jednemu z synów zdetronizowanego króla świadczy o tem, iż gotowi są niejako złoty most zbudować sąsiadowi, od którego się odrywają. Prasa norweska przemawia też dotychczas w tonie bardzo spokojnym i umiarkowanym, a i ludność Norwegii wstrzymuje się od antiszwedzkich demonstracyj. Jeśli przyjdzie do wojny, — odpowiedzialność za nią spadnie wyłącznie na Szwecyę, ona bowiem wyłącznie zdaje się jej pragnąć.

I Szwedzi atoli nie mogą na usprawiedliwienie ewentualnego zbrojnego natarcia na Norwegię przytoczyć przyczyny, którąby uznać można za dostatecznie ważną. Państwo szwedzkie nie straci przez odłączenie się Norwegii ani piędzi ziemi, ani jednego mieszkańca. I twierdzenia patryotów szwedzkich, że zerwanie unii personalnej osłabi siłę odporną skandynawskich państw, nie wytrzymuje krytyki. Norwegia bowiem i podczas trwania mogła odmówić pomocy sąsiadowi, jeśli jemu wyłącznie groziło niebezpieczeństwo. Norwegczycy słusznie zaś wywodzą, że jeśli niebezpieczeństwo zagrażać będzie całej Skandynawii, wówczas wspólny interes połączy znów oba państwa przyczem tem skuteczniej będą się mogły bronić, gdy nie będzie między niemi żadnych wewnętrznych antagonizmów. W rzeczywistości też Szwecya pragnie zmusić Norwegię do utrzymania unii jedynie dla zachowania swej hegemonii, dla dogodzenia swej ambicyi. — I nic innego, jak tylko wygórowana ambicya narodowa obu ludów będzie przyczyną ewentualnej między niemi wojny.

Rozdział między nimi rozszerza się tymczasem coraz bardziej z każdym dniem. Wszyscy dyplomaci norwescy, zajęci dotychczas we wspólnem ministerstwie spraw wewnętrznych, złożyli wczoraj swoje urzędy i wrócili do Chrystyanii, gdzie nowy rząd utworzył osobny norweski departament spraw zagranicznych, na którego czele stanął nowomianowany minister Lewland. — Równocześnie uchwalono usunąć znak unii ze sztandarów i flag norweskich. Nowa wyłącznie norweska flaga — leżący krzyż niebieski na czerwonem polu — wywieszona została dziś rano o godzinie 10 na wszystkich fortach, gmachach publicznych i okrętach w Norwegii i powitana w stolicy i przez statki wojenne 25 wystrzałami działowemi. — Wszystkie zaś doniesienia z Chrystyanii stwierdzają, że fakt zerwania unii przyjęty został jednogłośnie przez cały naród norweski z radością i że wszystkie stronnictwa gotowe są bronić niezawisłości państwa nawet z orężem w ręku. Storting norweski stanął na tem stanowisku, że miał prawo samodzielnie zerwać unię.

Zupełnie przeciwnie zapatrują się na tę sprawę w Szwecyi. Tam uważają wystąpienie Norwegii za akt rewolucyjny, wychodząc z zasady, że unia może być rozwiązana tylko za zgodą Szwecyi. Król Oskar — wywodzi stokholmski „Stidningen“ — jest nietylko królem całej Unii, a miał on zupełnie konstytucyjne prawo odmówić sankcyi konsularnej ustawie norweskiej. Dalej posuwa się jeszcze Sydswenska „Dagbladet“, twierdząc, iż przez zerwanie unii Norwegia stała się znów — tylko prowincyą króla szwedzkiego, którą była przed konwencyą z r. 1814, że zatem król szwedzki ma prawo zmusić ją do ponownego poddania się jego władzy. Mając za sobą całą niemal opinię w Szwecyi, król Oskar stanowczo też sprzeciwia się uznaniu powziętej przez storting uchwały. Oświadczył on prezydentowi stortingu, że wystosowanego do niego adresu nie przyjmie. Na odbytej wczoraj w Stokholmie pod przewodnictwem króla radzie gabinetowej uchwalono zaś wezwać rząd norweski do utrzymania unii. Dotyczącą notę uważają ogólnie za ultimatum Szwecyi w tej sprawie.

Równocześnie zarządzono w Szwecyi mobilizacyę armii. Na dworcach kolejowych stoją pociągi gotowe do przewozu wojska. Kilka garnizonów już wysłano nad granicę, a w całej Szwecyi objawia się wielki zapał wojenny. — W nadgranicznem miasteczku Fredericksbalt już przyszło podobno do pierwszego starcia. Stroną zaczepną byli tam podobno strażnicy norwescy.

Tymczasem zwolennicy pokoju, których nie brakuje po obu stronach, usiłują jeszcze zażegnać wojnę. Z ich inicyatywy odbywają się w okolicach nadgranicznych nabożeństwa o utrzymanie pokoju.

Nowe podręczniki szkolne.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

Rada szkolna krajowa powołała w r. 1902 nauczycielstwo ludowe do utworzenia komisyi w każdym okręgu, w celu rozpatrzenia materyału naukowego w obecnie używanych podręcznikach szkolnych i poczynienia wyboru do nowych czytanek, które niebawem wejść mają w życie. Obecnie wydała Rada szkolna krajowa broszurę, zawierającą wynik pracy tych komisyj i streszczenie ich opinii. Tytuł opiewa: „Sprawozdanie o wynikach rewizyi podręczników szkolnych, zatytułowanych — Pierwsza, Druga i Trzecia książka do czytania“. Ponieważ wychowanie młodych pokoleń żadną miarą nie może być dla całego ogółu polskiego rzeczą obojętną — sądzimy, że i ta, nader poważna rzecz: zmiana podręczników szkolnych nie powinna się odbyć bez publicznej dyskusyi.

W galicyjskiem szkolnictwie nic się nie zmieniło od lat wielu. Ta sama atmosfera — ten sam lojalizm austryacki, który zmusza dziatwę szkolną już w pierwszym roku nauki podziwiać ideał austryackiego żołnierza, stojącego na warcie („Zdarzenie z życia cesarza Franciszka Józefa“ — Elementarz, ustęp 78, str. 75) „W polskich książkach, dla polskich dzieci więcej podaje się wiadomości z historyi austryackiej, niż to czynią sami Niemcy austryaccy w książkach dla dzieci niemieckich“ — pisze „Światłomir“ w „Ciemnocie Galicyi“ i stwierdza to faktami.

Nadszedł jednak czas — zmiana podręczników szkolnych, na których opiera się cała nauka w szkole ludowej. Wedle instrukcyi (str. 78): „nie wolno nauczycielowi zmieniać ani następstwa ustępów, ani ich toku, nie wolno też uzupełniać szczegółami, nie znajdującemi się w odnośnych ustępach książki“. Instrukcya jest ewangelią, w którą każdy nauczyciel ślepo wierzyć powinien, ona jest zarazem kodeksem pedagogicznym, przeciw któremu nie wolno wykraczać. Nic więc dziwnego, że tego rodzaju skrępowanie samodzielności nauczycieli spowodowało zupełne bankructwo pedagogiki. Zamiast nauki kształcącej, opartej na samodzielnem badaniu zasad pedagogiki i poznawaniu dusz, wytworzył się bezmyślny szablon, zabijająca umysły formalistyka, bezmyślne klepanie lekcyj i powtarzanie komunałów, od jakich podręczniki obecne się roją.

Wracając jednak do rzeczy, musimy z bolem serca podnieść, że Rada szkolna krajowa, powołując komisye okręgowe do obrad nad zmianą podręczników dla szkół ludowych, dała taką wyraźną i ścisłą instrukcyę tym komisyom:

„Instrukcya, dodana do planów naukowych szkół 5- i 6-klasowych, podaje na str. 77 i 78 wyraźne wskazówki co do tego, jak nauka języka wykładowego ma być traktowana w kl. II, III i IV tych szkół, w odniesieniu do artykułów geograficznej, przyrodniczej i historycznej treści. Książki do czytania muszą pod tym względem zawierać jak najobfitszy materyał, bardzo starannie wybrany, zestawiony i przygotowany, zastosowany ściśle do pojęć dzieci. Jeżeli „Elementarz“ co do zakresu pojęć, na które zwraca uwagę dzieci, obraca się głównie w granicach rodziny i domu rodzicielskiego, tudzież kościoła i szkoły, to książka na kl. II może objąć jako materyał do dokładniejszego poznania przez lekturę i przez omawianie, miasto rodzinne i jego otoczenie; książka na kl. III może rozszerzyć granice treści swojej na cały kraj rodzinny (który, jaki? Przyp. red.), a książka na kl. IV może niemi objąć w ogólnych zarysach całą monarchię“.

Jeżeli komisye poszły za tą instrukcyą „z góry“ — jeżeli prócz tendencyjnie zestawionych ustępów z dziejów „kraju rodzinnego“ uwzględniły „ustępy z dziejów monarchii i panującego domu“ — to będziemy mieć w nowych podręcznikach znowu fałszywy krok pedagogiczny, który zwichnie wychowanie u samych podstaw, naginając młodzież 6—10 letnią do sztucznej ojczyzny. Bo gdyby np. Galicya i Lodomerya z W. Ks. Krakowskiem, dziwnym zbiegiem okoliczności została wcieloną do monarchii... chińskiej... Cóż wtedy Rada Szkolna krajowa mogłaby uczynić? Ażali dałoby się nauczyć dzieci 6—10-letnie języka i dziejów chińskiej monarchii, z którą prócz politycznej przynależności nie łączy młodzieży ani pokrewność narodowa, ani historyczna, ani kulturna?

W galicyjskich szkołach wyraz „ojczyzna“ zastąpiony jest wstydliwie zwrotem „kraj rodzinny“ t. j. Galicya. Poza nią nie istnieje ani Warszawa ani Poznań, ani wogóle żadne miasto polskie. Widać więc w tendencyi szkoły separacyę, i to zupełną, od reszty narodu polskiego, a sama dziatwa, myśląca trzeźwo i bystro, wie, że to przerobienie historyi na użytek szkolny jest czemś nienaturalnem, tak samo, jak nienaturalną byłaby nauka zoologii, gdyby

Koła polskie w Berlinie.

(1875—1900).

II.

Autor sam na stronie 191 stawia pytanie, czy wolno było reprezentacyi polskiej spodziewać się po ustąpieniu ks. Bismarcka, że w Berlinie inne nastaną prądy względem Polaków, lecz na pytanie to nie daje odpowiedzi ściślej i konkretnej. Przytacza jedynie rozmaite wypadki i objawy, z których wnosić było można, iż zmiana systemu antipolskiego jest możliwa. Jakkolwiek zaś najdrobniejszemu nawet z tych objawów stara się nadać przesadną wagę, już kilka stronnic dalej przyznaje, że były one wręcz niewystarczające dla zmiany usposobienia ludności polskiej względem rządu pruskiego. Na stronie 199 skarży się bowiem: ...„Nastąpiły potem dla naszej reprezentacyi polskiej w Berlinie czasy bardzo ciężkiej próby, bo społeczeństwo prawami antipolskiemi bardzo było rozgoryczone i rozdrażnione, dzieci nasze moralnie i umysłowo w szkole marniały, a po organach rządowych sądząc, trudno było się dopatrzeć, czy też rzeczywiście rządy uznają potrzebę naszych żądań? Jedyna ufność pozostała i zwracała się do osoby samego monarchy, za którego wolą nastąpiła w ustawodawstwie pomoc dla roboczej ludności w Niemczech i ustawa antisocyalistyczna była zniesiona. Referent Koła — (głosujący mimo to za nowemi przez rząd wymaganemi ciężarami wojskowemi, przyp. red.) narażał się na ostry sąd i podejrzenia w opinii publicznej. Lecz pytanie, czy Kołu wolno było postąpić inaczej, i czy niema chwil w dziejach, w których tak polityk, jak żołnierz do najwyższego poświęcenia siebie jest zobowiązany?“

Chwile takie rzeczywiście istnieją w dziejach, w tym atoli wypadku tego rodzaju „poświęcenie“ — „ugodowcy“ nasi, jak wiadomo, zawsze się „poświęcają dla narodu“ — było zupełnie zbyteczne, bo czyż godziło się poświęcać dla mrzonek, dla fantomu urojonej łaski cesarskiej?

Te uwagi autora odnoszą się do r. 1891 — drugiego pod rządami Capriviego. Koło tymczasem „poświęcało się“ dalej, jakkolwiek także dalsze objawy rzekomej życzliwości rządu bynajmniej nie dawały lepszej rękojmi zmiany systemu antipolskiego i jakkolwiek sam Caprivi w kwietniu tego roku następującej udzielił Kołom polskim przestrogi: „Jesteśmy ostrożni i nie opuszczamy pewnego gruntu, aby się udać na nieznany teren, prowadzeni przez nowych naszych przyjaciół. Nie chcemy was atoli odpychać, ustąpiliśmy w kilku drobnych sprawach, postąpcie dalej na drodze pojednania, a umożliwicie rządowi dalsze ustępstwa“. Przestroga ta była aż nadto wyraźna. Wiadomem było, jak rząd pruski pojmował to „pojednanie“ ze strony polskiej ludności. Miało niem być zupełne wyrzeczenie się narodowych aspiracyj, odsunięcie się od reszty Polski, przeistoczenie się faktyczne na „Prusaków polskiego języka“. Dopiero za tę cenę rząd pruski w niepewnej perspektywie ukazywał „dalsze ustępstwa“, nie wyjawiając zresztą wcale, jakiego one miałyby być rodzaju. Nawet więc ten „najżyczliwszy dla Polaków“ pruski mąż stanu bardzo był ostrożny w... wabieniu ich na stronę rządową; tylko Koło polskie żadnej nie zachowywało ostrożności.

Jedynem „ustępstwem“ większego znaczenia było dokonane w roku następnym powołanie posła ks. dra Stablewskiego, a więc Polaka, na stolicę arcybiskupią w Poznaniu. To też autor tego właśnie faktu czepia się oburącz, rozpisuje się o nim obszernie, przytacza nawet dosłownie długą mowę ks. Stablewskiego, wygłoszoną wówczas na wiecu katolickim w Toruniu, arcylojalną i arcyugodową, i tem stara się uzasadnić dalszą ugodowość Kół polskich, a zwłaszcza owo historyczne głosowanie Koła parlamentarnego za nową ustawą wojskową, za które poseł Józef Kościelski otrzymał wysoki order i telegram cesarski, mianujący Polaków „wzorem wierności dla Hohenzollernów“.

Czas uchodził, lecz w zamian za tę wierność żadna nowa ulga nie spływała z wyżyn tronu dla rozgoryczonej polskiej ludności. Przeciwnie! Na widowni politycznej zjawił się znów stary nasz wróg Bismarck i organizował jawnie nowy ruch antipolski, ochrzczony później mianem „hakaty“. Rząd coraz bardziej ulegał temu prądowi i już w marcu 1894 r. stosunki taką przybrały postać, że autor historyi Kół sam na następujące zdobywa się wyznanie: „Odtąd stanowczy nastąpił zwrot w usposobieniu opinii niemieckiej wobec nas. Jeżeli dotychczas pewna chwiejność się zaznaczała, pewna powściągliwość w występowaniu otwartem przeciwko nam w niższej dykasteryi urzędników i w masach niemieckich, odtąd powoli zaznaczał się zwrot do stanowczo nieprzyjaznego usposobienia. To też z wrześniem 1894 r. kończą się właściwie ostatecznie widoki możliwego porozumienia naszego z rządem pruskim“.

Cała zatem polityka ugodowa polegała jedynie na „widokach“ porozumienia z rządem. Jakże cenne to wyznanie! Diaczego atoli, chociaż w tym roku „widoki“ te prysły ostatecznie, Koło dalej jeszcze łudziło ludność polską nadzieją uzyskania ulg, dlaczego oficyalnie z polityką ugodową zerwało dopiero w trzy lata później?

„Doświadczenie wieku XIX — oby było dla nas nauką, sukcesem uwieńczoną w wieku XX!“ — pisze autor na stronie 278. I my przyłączamy się do tego życzenia, zwłaszcza wobec dzisiejszych wypadków w innym zaborze. Jeśli bowiem kiedy groziło niebezpieczeństwo poczuciu narodowemu w zaborze pruskim, to było to — podczas polityki ugodowej.

Lecz porzućmy wreszcie tę erę niefortunnej polityki, która po wszystkie czasy pozostanie najmniej zaszczytną kartą w dziejach parlamentaryzmu polskiego w Berlinie. Dzieło dra Komierowskiego zawiera dużo innych podniośleiszych momentów. O ile silniej i sympatyczniej przemawiają do nas opisy walk z przemocą pruską, które toczyły się przed tą erą, jakkolwiek jest to prawdziwa martyrologia Kół polskich berlińskich! Dzisiejsi członkowie Kół tych nie mają najmniejszego powodu skarżyć się na przeciwieństwa i przykrości ze strony wroga; ówcześni posłowie polscy daleko sroższych bowiem doświadczali w swej walce. — Podczas walki kulturnej n. p. każde ich odezwanie się z mównicy: „My Polacy“ — wywoływało burzę protestów i prawdziwe wycie złości na ławach antipolskiej większości, a wypadki odbierania głosu polskim mowcom przez samowolne przedwczesne zamykanie dyskusyi należało do wypadków niemal codziennych. — Lecz to nie zrażało ówczesnych dzielnych szermierzy polskich. I oni się poświęcali dla narodu, lecz poświęcali się dla najświętszych ideałów naszych, a nie — dla politycznych urojeń. Żywo przed oczami naszemi stają znów ludzie tej parlamentarnej miary, jak Niegolewski, Kantak, Magdziński, Łyskowski, Wierzbiński, ks. Respondek i inni. Byli to zaprawdę rycerze bez trwogi, o żelaznej wprost, prawie niepolskiej wytrwałości w obronie praw polskiej ludności. Niczem się oni nie zrażali, z odrzuconemi tylokrotnie wnioskami swemi wracali corocznie, a chociaż nie mogli uzyskać sprawiedliwości, głośno przynajmniej i odważnie piętnowali niesprawiedliwość i gwałty. Każdy zaś ich występ na mownicy nacechowany był prawdą i szczerością. Wówczas to i późniejsi ugodowcy innym przemawiali językiem. Ks. Jażdzewski n. p., który po dziś dzień zdradza jeszcze tendencye ugodowe i zapewnia rząd o lojalności Polaków, w roku 1875 oświadczył w Sejmie, że Polacy są obojętni nawet dla konstytucyi pruskiej, bo nie wymierza im sprawiedliwości i otwarcie piętnował tyranię pruską, — a autor historyi Kół, dr Komierowski, późniejszy ugodowiec, nie wahał się powiedzieć Niemcom, iż „nie mieliśmy nigdy poczucia politycznej jedności z wami i nie pragnęliśmy jej nigdy!“

Poseł Wierzbiński za dzielną mowę w obronie języka polskiego otrzymuje w roku 1876 adres z Galicyi, pokryty tysiącami podpisów, a dzisiejszy arcybiskup poznański ks. Stablewski niejednokrotnie zapewnia, że „narodowości polskiej żadna ręka ministra pruskiego nie jest zdolna wydrzeć z serca polskiej ludności“, później zaś na szyderstwa Bismarka odpowiada w sposób ostry i dobitny, że gdyby nie Sobieski, zapewne i w Berlinie panowałby półksiężyc. Jakże wówczas i Bismark łudził się co do łatwości pokonania ludności polskiej! Zapewniał przecie, że chłop polski, ten chłop, na którym dzisiaj polega cała siła odporna zaboru pruskiego, „jest wierny państwu“ i nie podziela aspiracyi szlachty polskiej...

A obok tych niestrudzonych szermierzy polskich, dzieło dra Komierowskiego, przypomina nam znów także zapomniane już dziś nazwiska mniejszego rodzaju wrogów, takiego Dernburga naprzykład, który usiłował dziką wrzawą zbijać z tropu mowców polskich, lub wysoce humorystyczną postać posła o niezbyt politycznem nazwisku Hundt von Hafften, którego szczególnie upodobał sobie poseł Kazimierz Kantak i nieraz wśród ogólnej wesołości w Izbie porównywał drastycznie z „bauernfängerem“ lub zacietrzewionym na widok polskiej chusty czerwonej... wołem, na co on naiwnie odpowiedział, że się nie poczuwa do tego rodzaju — podobieństwa.

Były to walki ciężkie, bolesne nad wyraz wszelki dla tych, którzy toczyć je musieli bez nadziei zwycięstwa, a jednak świetne jako do-

namalowano konia z głową ryby, lub jakiegoś innego potwora w połowie ptaka, a w połowie człowieka i gdyby kazano młodzieży uznać ten wytwór za całość, za jeden jakiś gatunek.

Nie ulega zaprzeczeniu, że jednostka narodu, wcielona do jakiegoś obcego państwa, musi poznać ustrój tego państwa, jego prawa, jego historyę nawet, ale poznanie to nie powinno się rozciągać na szkołę ludową, na młodzież, poczynającą zaledwie myśleć, która wsi swojej, czy miasteczka jeszcze nie zna. Szkoła ludowa bowiem ma za zadanie **wychowywać**, a nietylko **uczyć**. A wychowanie powinno być naturalne, t. j. ma się obracać w granicach rodziny, miejsca rodzinnego, kraju i własnego narodu. Bo przecież już dziedzicznie otrzymują pokolenia pewne cechy charakteru, już z domu rodzicielskiego wynoszą miłość ku ziemi ojczystej, a więc w tym wypadku ziemi polskiej, tak ogromnie i charakterem i kulturą od germańskiej odległej. A że tak jest, świadczy ta potężna odporność w zaborze pruskim, której nie przełamią gwałty, przeciwnie, jeszcze oporność tę spotęgują.

Kończąc na razie tych kilka uwag, spodziewamy się, że wywołają one szeroki oddźwięk w społeczeństwie polskiem. Tu bowiem nie wystarczy decyzya samej Rady szkolnej krajowej, bo właściwie ona sama nada barwę nowym podręcznikom, a konferencye nauczycielskie żadnego wpływu wywrzeć nie zdołają. Niech więc przedewszystkiem wypowiedzą się ci, co dzieci swoje do szkoły posyłają, ci, co w pokoleniach nowych widzą nadzieje przebudzenia narodowego.

Książki szkolne, puszczone w obieg w olbrzymim nakładzie, nie mogą być nawet za kilka lat wycofane, bo strata byłaby wielka. Społeczeństwo więc ma prawo domagać się przedłożenia do aprobaty podręczników wpierw, nim one wejdą w życie. Wolno nam tego zażądać, bo mamy zagwarantowaną pełnię praw narodowych, a więc i wychowania. V.

Związek związków.

Zorganizowanie uświadomionych sił społecznych w Rosyi i stworzenie pewnej łączności działami instytucyj, grup, związków politycznych i klubów: oto główne zadania obecnej doby w Rosyi. Niedawno powstała myśl połączenia wszystkich stowarzyszeń i zawodów związków w jednę wielką organizacyę pod nazwą „Związek związków". „Ruś" podaje opracowany przed kilku tygodniami na zjeździe w Moskwie treść planu, według którego nowa ta instytucya ma być zorganizowana. „Związek związków" ma na celu zjednoczenie na zasadach federacyjnych i autonomicznych związków rosyjskich, zorganizowanie prawidłowych stosunków między niemi, oraz podejmowanie wszelkiego rodzaju akcyi, którą związki uznają za prowadzącą do spełnienia postulatów politycznych.

Organami związku, mającemi wypełniać zadania powyższe, są: a) zebrania delegatów poszczególnych stowarzyszeń; b) biuro centralne. Ogólne zebrania delegatów składają się z osób specyalnie upełnomocnionych, nie więcej jak 8 z każdego stowarzyszenia, nie licząc dwóch delegatów do biura centralnego.

Przedmiotem obrad zgromadzenia delegatów jest: omówienie i ułożenie najbliższego programu, pełnomocnictwa i zlecenia dla biura centralnego oraz obrady nad sprawozdaniami. Zgromadzenie ogólne, swoływane być winno najmniej raz na dwa miesiące przez biuro centralne, tudzież na żądanie jednej trzeciej części połączonych związków. Miejsce zebrania określa biuro centralne. Zgromadzenie ogólne decyduje większością głosów, przyczem przedstawiciele jednego stowarzyszenia liczą się jeden głos. Biuro centralne składa się z osób upełnomocnionych przez poszczególne związki, po dwie na każdy związek. Biuro centralne jest organem wykonawczym zadań, poleconych mu przez zgromadzenie ogólne. W przypadkach nadzwyczajnej wagi i niecierpiących zwłoki, może biuro działać na razie samodzielnie, odpowiedzialne jest atoli przed najbliższem zgromadzeniem ogólnem. Biuro centralne urzęduje stale; miejsce urzędowania jego określa zgromadzenie ogólne delegatów. Zebranie delegatów decyduje o przyjmowaniu do związku nowych członków.

Podając plan zorganizowania „Związku związków" „Ruś" dodaje, że wkrótce zwołane ma być zgromadzenie wstępne biura centralnego z tych delegatów, którzy są już wybrani i znajdują się w Petersburgu.

„Nowoje Wremia" donosi, że „Związek związków" jakkolwiek formalnie jeszcze niezorganizowany, zaznaczył w tych dniach swoją działalność demonstracyą, urządzoną w Pawłowsku podczas koncertu w sali (dnia 4 czerwca). Członkowie Związku zmusili orkiestrę, aby zaprzestała grać i zaczęli wygłaszać mowy polityczne. Policya dopiero przywróciła porządek, poczem oddział strzelców zajął ogród Pawłowski.

„Związek związków" po swem zorganizowaniu przedstawiać może potężną siłę polityczną, nic więc dziwnego, że pragnąc uprzedzić jego powstanie, „Nowoje Wremia" inspiruje rząd, aby nie dopościł do tego faktu. — O ile wnioskować można z tonu „Rusi", „Związek związków" powstanie nawet wbrew zakazowi władz, ale wtedy działać będzie tajnie.

---

wód niespożytej odporności żywiołu polskiego w Prusach.

Mowy ówczesnych posłów polskich odbijały się wprawdzie bez skutku o serca i uszy krzyżackich epigonów, lecz głośne budziły echo w duszy ludu polskiego, dodawały mu odwagi, hartu, nadziei i pewności siebie.

I jeśli autor historyi Kół przy końcu swego słowa wstępnego stwierdza, że „prawa antipolskie zamiast nas zgnębić ekonomicznie, wyrobiły w ludności polskiej zaboru pruskiego potrzebę samoobrony, spotęgowały jej przedsiębiorczość i produktywność, że równocześnie podniósł się poziom oświaty i poczucia narodowego we wszystkich warstwach tej ludności, że mimo utraty wielu praw, wyrobiła ona w sobie siłę daleko większą, niż była kiedykolwiek", — to niezaprzeczony ten sukces zawdzięcza się w niemałej mierze dzielnym, nieugodowym polskim szermierzom parlamentarnym w Berlinie". „Nie trwożmy się — mówił w roku 1889 nad grobem posła Magdzińskiego ówczesny poseł, ks. Stablewski, — chociaż mówić będą, że siewów naszych nie widać plonów, chociaż naród o nas zapomni, chociaż z mogił naszych nie pozostanie śladu!" Naród o tych obrońcach swoich nie zapomni! A na ich przykładzie niech się kształcą obecni reprezentanci polscy w Berlinie, którzy znów wrócili do jedynie słusznej i pożytecznej polityki narodowo opozycyjnej, i niech wytrwają na stanowisku mimo burzy i gromów coraz nowych, coraz sroższych. Istnienie polskiej reprezentacyi w Berlinie jest koniecznem już jako żywe świadectwo żywotności i poczucia narodowego ludności polskiej w zaborze pruskim, tej ludności, w imieniu której w roku 1888 ks. Stablewski z trybuny poselskiej proroczo wypowiedział słowa: „Możecie nam wyrządzić wiele złego, możecie i nadal naigrawać się z męczarni żyjącego organizmu, możecie całe pokolenie zrujnować, lecz zniszczyć nas nie będziecie zdolni!"

J. K. M.

Samobójstwo p. Ptaszkiewicza.

Pan Wincenty siedział w letniej kawiarni przy porannej herbacie, gdy ekspres dla prędkości podał mu list ponad żelazną kratą ogrodzenia. Pan Wincenty, wręczywszy ekspresowi napiwek, rozciął powoli kopertę scyzorykiem i zaczął list czytać. Ale wnet stracił zimną krew i krzyknął: „Płacić!" — I nie czekając na przybycie płatniczego, zostawił na stole należytość, poczem szybko opuścił kawiarnię ku zdziwieniu służby. Szybkim krokiem puścił się ku ulicy Mikołajskiej i wpadł do gmachu dyrekcyi policyi, gdzie natychmiast stanął przed urzędnikiem dyżurnym.

— Janek Ptaszkiewicz popełnił samobójstwo! — zawołał zdyszany. — Utopił się w Wiśle!

Komisarz przyjął tę wiadomość bardzo spokojnie i zapytał o bliższe szczegóły nieszczęśliwego wypadku. Pan Wincenty wyjął z kieszeni list, otrzymany w kawiarni, i podał go urzędnikowi. „Druhu Wincenty! — czytał półgłosem komisarz. — Gdy będziesz czytał te wyrazu, fale Wisły uniosą już daleko moje zwłoki z pod mostu Zwierzynieckiego. Donoszę Ci o tem dlatego, ażebyś na mnie wieczorem nie czekał daremnie z partyą karambola. Nie lubię nikomu robić zawodu, chociaż jestem Krakowianinem. Sądzę, że nie popełnię „kiksa" w ostatniej chwili. Twój Janek".

Komisarz, przeczytawszy list, zarządził, co potrzeba i natychmiast pojechał z panem Wincentym na domniemane miejsce wypadku.

— Co mogło Ptaszkiewicza popchnąć do samobójstwa? — zapytał komisarz.

— Chyba to, że nie brakowało mu nawet ptasiego mleka — odrzekł pan Wincenty. — Człowiek posiadający sto tysięcy guldenów, nie koron majątku, popełnia samobójstwo tylko w obłędzie.

Dojechali do mostu Zwierzynieckiego i zastali tam gromadę ludzi z policyantem, stojących nad brzegiem Wisły i spoglądających na bluzę, kamizelkę i kapelusz, leżące na ziemi.

— To rzeczy Janka — zawołał p. Wincenty. — Kapelusz kupił dopiero wczoraj.

Rzeczywiście rzeczy te były własnością p. Jana Ptaszkiewicza razem z zegarkiem, sakiewką i pugilaresem. Komisarz i tutaj wydał urzędowe rozporządzenia, zwłaszcza co do poszukiwania zwłok, poczem odjechał do pomieszkania samobójcy, ażeby je wziąć pod urzędową opiekę. Po tych czynnościach powrócił do swojego biura, pan Wincenty zaś, przygnębiony, udał się do kawiarni, ażeby tam wzmocnić nerwy czarną kawą i koniakiem. Na wstępie powitał go p. Hilary, który wołał z daleka:

— Jan Ptaszkiewicz odebrał sobie życie!

Pan Wincenty usiadł ciężko i zażądał czarnej z koniakiem. Zrobiwszy kilka łyków, rzekł głosem łzawym:

— Ktoby się był czegoś podobnego spodziewał?

— Byli tacy, byli — odparł filozoficznie p. Hilary. — Byli tacy, którzy wiedzieli, że Ptaszkiewicz ostatkami goni, że jest bankrutem. Ano, giełda, karcięta, kobietki...

— Bój się Boga! — wołał p. Wincenty. — Nic, ale to nic a nic o czemś podobnem nie wiedziałem.

— Inni wiedzieli o tem bardzo dobrze, a on sam najlepiej.

Pan Wincenty zgnębiony pożegnał Hilarego i powlókł się bez celu plantacyami.

— Giełda, karcięta, kobietki — powtarzał w myśli. — Ależ Janek mimo że liczył dopiero 35 lat życia, był zawsze bardzo porządnym człowiekiem i nie miał kosztownych nawyczek. Bo, że czasem kupił obraz na wystawie, to go nie mogło zrujnować. Grał chyba po cichu i z kobietami wdawał się po cichu... nie może być inaczej. A byłbym głowę dał za niego.

Pan Wincenty byłby się może rozpłakał, ale przeszkodziła mu cała grupa znajomych, którą spotkał po drodze. Postanowił milczeć o samobójstwie przyjaciela, jakże atoli zadziwił się, gdy jeden z owej grupy zawołał:

— Cóż, Wicusiu, zostałeś biedaku sierotą. Ptaszkiewicz popłynął z Wisłą.

— Uszanujże majestat śmierci — odrzekł oburzony p. Wincenty.

Posypały się odpowiedzi, które padały na p. Wincentego jak bolesne razy.

— Każdy niech sam siebie za życia szanuje!

— Luby ptaszek ten Ptaszkiewicz. Uwiódł cudzą żonę, a potem do Wisełki.

— Ależ to bajki! Zbankrutował, przehulał własny majątek, a potem naruszył majątek kuzynki, której był opiekunem.

— Podobno i cnotę.

— To dla Ptaszkiewicza drobnostka.

To było nad siły p. Wincentego. Krzyknął: „Kłamiecie!" — i poleciał dalej, jak opętany. Ale omylił się, sądząc, że będzie mieć spokój. Zaledwie oddalił się o kilkadziesiąt kroków, ujrzał panią Konstantową, która go zatrzymała ruchem Nioby.

— Biedny Ptaszkiewicz — mówiła płaczliwie. — Matka, własna matka popchnęła go w objęcia śmierci. Chciał się żenić z ubogą, ale uczciwą i przystojną panienką, matka jednakże nie pozwoliła i zagroziła mu przekleństwem.

— Ta przynajmniej nie posądza go o złe czyny — pomyślał p. Wincenty i uczuł pewną wdzięczność dla pani Konstantowej.

Złudzenie rychło pierzchło. Pani Konstantowa po chwili, spuściwszy skromnie oczy i obracając w rękach książkę do nabożeństwa, zapytała półgłosem:

— Podobno tam był jakiś niedozwolony, jakże to, stosuneczek z kuzynką, jakieś nieprzewidziane skutki, jakieś pretensye?...

— Tak jest, były pretensye, ale o to, że Ptaszkiewicz nie chciał wpadać w zastawione sidła — odpowiedział p. Wincenty i odszedł podobno bez ukłonu.

Chyłkiem, bocznemi ulicami szedł do domu, gdzie postanowił cały dzień przesiedzieć. Już był na swojej ulicy, gdy natknął się na Tomusia.

— To już nie „pech", nie smoła, ale wstrętny dziegieć! — zawołał Tomuś. — Idę do Ptaszkiewicza po przyrzeczony podpis na wekslu i dowiaduję się, że mój żyrant przeniósł się na tamten świat. Taki wspaniały podpis! Byłbym zaimponował w kasie!

Nareszcie znalazł się p. Wincenty w swojem pomieszkaniu, zażył dwie łyżki bromu i runął jak długi na sofę. Spoglądał w powałę i rozmyślał nad tem wszystkiem, co niedawno słyszał. Oburzał się na ludzi, którzy z taką łatwością potępiali samobójcę, nie wierzył ich twierdzeniom, ale mimo to wahał się chwilami i powtarzał sobie: „A może to rzeczywiście prawda". Dobroczynny sen położył kres jego hamletowskim rozmyślaniom. Spał długo i obudził się dopiero wieczorem, czując potężny głód. Jak wiadomo, żołądek nie troszczy się o rozdarte serce. P. Wincenty przebrał się i poszedł „pod Palmę", gdzie zastał już grono codziennych gości.

— Cóż tam Ptaszkiewicz? Znaleziono jego zwłoki?

— Podobno zapisał ci majątek?

— I kuzynkę.

Powitany w ten sposób p. Wincenty milczał uparcie i poświęcił się wyłącznie krzepieniu swoich sił nadwątlonych. Znajomi wyczerpawszy cały zapas dowcipów i plotek o Ptaszkiewiczu, zaczęli wreszcie rozmawiać o innych sprawach, a p. Wincenty pod wpływem wina rozchmurzył czoło i wziął udział w rozmowie. Ktoś dla zatarcia przykrego wrażenia postawił butelkę lepszego wina, po której nastąpiły inne i posiedzenie pośród gwaru przeciągnęło się do późnej godziny.

Nagle w sali powstała cisza, pośród której słychać było lekkie szmery przyciszonych głosów. — Przed panem Wincentym stanął Ptaszkiewicz, uśmiechając się wesoło. P. Wincenty powstał, pochwycił go w swoje objęcia i zawołał:

— Uratowali cię!

Ptaszkiewicz śmiał serdecznie.

— Wracam z umówionej wycieczki, którą urządziłem sobie z Tadziem i Kaziem. A za list i przykrość przepraszam Cię. Musisz natychmiast iść ze mną do Kazia, z którym założyłem się o to, jakie potworne bajki krążyłyby o mnie, gdybym sobie życie odebrał. Bajki ludzi, którzy „znają moje stosunki" i wogóle stosunki bliźnich. Urządziłem pozorne samobójstwo, ażeby zaś uniknąć wszelkiego posądzenia, udałem się z Tadziem i Kaziem, jako świadkami, na wycieczkę. Musiałeś niejedno o mnie słyszeć, chodź więc ze mną do Kazia dla zdania relacyi. Wygrana z zakładu idzie na cele dobroczynne.

Ptaszkiewicz i Wincenty opuścili restauracyę, pozostawiając znajomych w kwaśnym humorze.

— Ostrzyli sobie języki? — zapytał po drodze Ptaszkiewicz.

— Ostrzyli, strzępili, jak chcesz — odrzekł pan Wincenty.

— Wygrałem! — zawołał wesoło Ptaszkiewicz. — Zresztą sam kawał ma nieocenioną wartość.

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 9 czerwca

Na zlot do Zywca. Z „Sokoła" komunikują nam: W niedzielę dnia 11 b. m. wieczorem o godzinie 9 wyjedzie dla uczestników zlotu żywieckiego zwyczajny pociąg z Żywca, który będzie miał połączenie z nadzwyczajnym pociągiem z Suchej do Krakowa.

Z „Sokoła". Druhowie, jadący do Żywca na zlot, zechcą zaopatrzyć się w przykrycia do noclegu, a to z tego powodu, że gromadne kwatery będą urządzone bardzo skromnie, t. j. tylko zaopatrzone w posłania.

Wiadomości osobiste. P. Wacław **Szymanowski**, artysta-rzeźbiarz i malarz, twórca pomnika Grottgera na plantacyach krakowskich, przybył na stały pobyt do Krakowa. P. Szymanowski, jak donoszą pisma warszawskie, wycofał się w tych dniach ze spółki posiadającej własność „Kuryera Warszawskiego" i zlikwidowawszy swe interesa opuścił Warszawę, żegnany bankietem przez redakcyę i cały personal zakładów „Kuryera Warszawskiego". P. Szymanowski ma objąć w niedalekim czasie drugą katedrę rzeźby w tutejszej Akademii sztuk pięknych.

P. Kazimierz **Bartoszewicz** przybył do Krakowa.

Zasłużony awans. Naczelnik miejskiej straży pożarnej p. Nowotny przedłożył dzisiaj prezydentowi miasta wniosek o awansowanie pompiera Kazimierza Stryczka na nadpompiera, za jego dzielne postąpienie podczas onegdajszego pożaru w teatrze. Również przedłożył naczelnik straży wniosek o pieniężną remuneracyę innych strażaków, którzy w wypadku tym działali. — Sądzimy, że słuszny ten wniosek zostanie przez prezydenta miasta przyjęty, a Rada na najbliższem posiedzeniu uchwali jakąś nagrodę dla krakowskich strażaków.

Wycieczka włościańska w Krakowie. Wycieczka tarnopolska zwiedzała w dniu wczorajszym i onegdajszym w dalszym ciągu pamiątki Krakowa. Wczoraj zrana nastąpił wspólny wymarsz na kopiec Kościuszki, poczem po południu zgromadzono się w wielkiej sali Towarzystwa Strzeleckiego na posiłek przed odjazdem. W imieniu komitetu krakowskiego, zajmującego się wycieczką, przemówił radca Buczkowski i wskazał zgromadzonym obowiązki, jakie na nich ciężyć będą po powrocie do miejsc rodzinnych. Praca nad oświatą, szerzenie miłości mowy rodzinnej i obyczajów, solidarność — oto są zadania i cele, które powinni mieć zawsze przed sobą Polacy. — Po przemówieniu radcy Buczkowskiego przemawiali profesorowie: Zamorski i Gruszecki, przypominając zgromadzonym te objawy przyjaźni i miłości, jakich wiele doznali w Krakowie, to serdeczne ciepło, iście braterskie, rodzinne, które na każdym kroku otaczało ich braci „z dalekiego Podola". Po przemówieniu p. Daniela Śliwickiego, który żegnał serdecznie odjeżdżających — mówił jeszcze jeden z uczestników wycieczki i dziękował jeszcze raz Krakowianom za dowody miłości, za trudy i poświęcenie się w pracy nad ułatwieniem wycieczkowiczom pobytu w Krakowie. — Po odśpiewaniu pieśni narodowych wyruszono na dworzec kolejowy, skąd wyjechano o godzinie 6 do Tarnopola. Odjeżdżający i żegnający, mieszkańcy Krakowa, w chwili odjazdu pociągu śpiewali gremialnie hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Ze stowarzyszeń uniwersyteckich. W sobotę dn. 10 czerwca odbędzie się w „Kole filozof. uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego" w sali seminaryum filozof. przy ul. Św. Anny l. 12 odczyt akad. Zembaczyńskiego pod tyt.: „O niepodległości nauki". Początek o godz. $4^1/_4$; goście mile widziani.

Teatr poznański w Krakowie. Artyści teatru poznańskiego pod kierunkiem Edmunda Rygera odegrają w Krakowie we wtorek dnia 13 czerwca: „Szczęście w zakątku", sztukę w 3 aktach H. Sudermana. Główne role odegrają: panna Podgórska, E. Ryger i pp. Czerniakowie. — We środę dnia 14 czerwca: „Wróg ludu", dramat w 5 aktach H. Ibsena. Główne role wykonają: p. E. Ryger, pani Królikowska, panna Marjewska oraz pp. Czerniak, Prochaska, Wesołowski, Dybizbański i inni. We czwartek dnia 15 czerwca: „Nieuczciwi", dramat w 3 aktach G. Rovetty. Główne role: panna Podgórska i E. Ryger. Na zakończenie: „Koziołki", krotochwila w 3 aktach C. Kratza. Główne role: pp. Dobrzański i Poleński, oraz panie Grabowska, Teodorowicz, Marjewska i Sznage. — W piątek, dnia 16 czerwca: pożegnalne przedstawienie „Zbrukana", dramat w 5 aktach Józefa Kościelskiego. Główne role: panna Podgórska, oraz pp. Ryger, Prochazka, Wiślański, Dobrzański, Poleński i i.

Nową, bardzo pożyteczną instytucyę stworzył krakowski Uniwersytet ludowy, otwierając w ostatnich miesiącach publiczną Bibliotekę i Czytelnię pism. — Czytelnia posiada już dzisiaj przeszło sto czasopism, w tej liczbie bardzo poważne wydawnictwa polskie, francuskie, rosyjskie i niemieckie. Do użytku czytających oddano nadto bibliotekę podręczną, złożoną z encyklopedyi, słowników i t. d. — Na Bibliotekę składają się, oprócz belletrystyki, poważny dział naukowy, roczniki czasopism, oraz zbiór książek dla dzieci. Katalog obejmuje kilka tysięcy tomów. Przygotowuje się nadto większy katalog rozumowany, który ułatwi oryentacyę w obszernej bibliotece, doprowadzając czytelnika, interesującego się daną kwestyą, do każdej książki, zawierającej odpowiednie informacye. O ile zarządowi uda się i nadal, przy poparciu czytelników, stale uzupełniać poszczególne działy doborową literaturą, nowa biblioteka stanie się niewątpliwie bardzo ożywionem ogniskiem literackiej lektury, naukowej i popularyzatorskiej pracy.

Wkładka członka Czytelni lub Biblioteki wynosi 2 korony rocznie. Oprócz opłaty rocznej zaprowadzono także abonament miesięczny, a nawet jednorazowy wstęp. Książki można czytać na miejscu, lub wypożyczać do domu.

Czytelnia i Biblioteka mieszczą się w obszernym lokalu przy ulicy Grodzkiej l. 43.

Koncert zbiorowy orkiestr wojskowych. Jutro t. j. w sobotę odbędzie się w parku dra Jordana koncert czterech orkiestr wojskowych tak zw. Monstre-koncert. Dochód z tego koncertu przeznaczony jest, jak zwykle, w połowie na ubogich miasta Krakowa, a w połowie na fundusz dla rekonwalescentów wojskowych.

Program tego koncertu posiada najulubieńsze nowości muzyki salonowej i tanecznej oraz także poważne utwory, jak wyjątki z Wagnera (Marsz Nibelungów, potpourri operowe i wyjątki z Tannhäusera), dalej utwory Chopina, Meyerbeera, Schuberta, wreszcie także ulubione tańce, jak Linckego „Luna" walc, Alettera „Rococo" gawot i t. d. Ze zbiorowych produkcyj zasługuje na przytoczenie introdukcya z „Heimchen am Herd" Goldmarka i kapelmistrza Lassletzbergera „Przegląd walców".

Ponieważ koncerty monstre od lat cieszą się zasłużonem powodzeniem, zapewne więc i ten koncert cieszyć się będzie licznym udziałem słuchaczy.

Muzyka kościelna. Dowiadujemy się, że grono muzykalnych osób, w skład którego wchodzi prof. K. Wierzuchowski, p. M. Heusler, uczenica konserwatoryum frankfurckiego, pp. Walewski i Pawlikowski wykona szereg utworów podczas mszy św. o godz. 12 w I. dzień Zielonych Swiąt w kościele N. M. Panny, a w II. dzień Zielonych Swiąt w kościele Sw. Krzyża podczas sumy.

Uproszone panie kwestować będą podczas nabożeństwa na rzecz akcyi ratunkowej dla opuszczonych i zaniedbanych chłopców.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem onegdaj posiedzeniu miesięcznem po odczytaniu i przyjęciu ostatniego protokołu zawiadomił podskarbi p. Müldner o wpłynięciu subwencyi Rady miejskiej w sumie 200 kor. za rok bieżący i wpisaniu się kilku osób w poczet członków, poczem p. Jakimionek miał odczyt o hodowli niektórych warzyw i odżywianiu niemi ciała. Można twierdzić, iż dziś $^3/_4$ ludności na kuli ziemskiej odżywia się pokarmami roślinnemi w połączeniu lub na przemian z pokarmami mięsnemi.

Zajmujący proces cywilny rozegra się w tych dniach przed krakowskim sądem krajowym. Przedmiotem procesu będzie następująca sprawa: W styczniu 1900 r. właściciel jednej z lwowskich piekarni ubezpieczył w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń werkfürera swojej piekarni niejakiego Jana Jakóba Schnella na 10.000 koron na przeżycie. Właściciela owej piekarni łączyły ze Schnellem liczne stosunki pieniężne, z powodu których uznał za stosowne ubezpieczyć go jeszcze raz w lutym r. 1903 na 6000 koron, a następnie powtórnie na 6000 koron w styczniu następnego roku. Na policach figurował ów właściciel piekarni jako opłacający premie za ubezpieczonego i płacił początkowo 31 koron, a następnie 72 koron miesięcznie. W ten sposób do końca lutego b. r. zapłacił około 3600 koron premii. Ubezpieczony Schnell w jesieni zeszłego roku wyjechał do Wiśnicza, gdzie chciał założyć własną piekarnię, co mu się nie powiodło, powrócił stamtąd chory i po kilku tygodniach z końcem lutego b. r. zmarł, jak stwierdził lekarz Towarzystwa dr Silberstein i lekarz miejski dr Tatarczuch, na zapalenie płuc. Właściciel piekarni zgłosił się do Towarzystwa o wypłatę ubezpieczonej sumy, wynoszącej razem 22.000 kor. Towarzystwo na podstawie § 23 swego statutu zastrzegło sobie trzymiesięczny, ustawą przewidziany, termin do wypłaty tych pieniędzy. Po trzech miesiącach zaś zawiadomiło żądającego wypłaty, że jej odmawia, ponieważ powzięło podejrzenie, iż ubezpieczający „ukrócił życie" ś. p. Schnella w celu podjęcia ubezpieczonej sumy i z powodu tego po myśli §§ 12 i 17 swego statutu Towarzystwo do wypłaty nie uważa się zobowiązane.

Właściciel piekarni zaskarżył Towarzystwo. Na sądzie obie strony będą prowadzić przeciwne dowody. Wynik tego procesu będzie bardzo interesujący.

Germanizacya. P. Parnass, właściciel fabryki tutek i cygarniczek w Brodach rozsyła swoim klientom w Galicyi cenniki niemieckie. — Czy to nie wstyd?!

Zmarli.

Helena z Rzeszódków Załuska, nauczycielka w Tylmanowej, żona tamtejszego kierownika szkoły, umarła 7 bm. w 28 roku życia, po 8 latach pracy nauczycielskiej. Zmarła pełniła obowiązki naucz. w Oświęcimiu, Lachowicach, Dąbrowie i Tylmanowej i zawód swój spełniała z wielką gorliwością.

Ze świata.

Z Warszawy. Do Warszawy powraca obecnie znaczna liczba oficerów po wyleczeniu się w szpitalach syberyjskich z ran, otrzymanych na polu bitwy. Wielu z nich, pomimo niezdolności do dalszej służby, przybywa do Warszawy jedynie w celu poczynienia starań u władzy okręgowej co do pensyi i wsparć im należnych.

Wczoraj wyruszył z dworca kaliskiego, przez kolej obwodową na daleki Wschód pociąg sanitarny, złożony z kilkunastu, odpowiednio urządzonych wagonów, wraz z kompletem personalu lekarskiego, sanitaryuszów i sióstr miłosierdzia, elżbietanek.

Morderstwo w Warszawie. We środę o godz. 6 wieczór na ulicy Leszno zabito trzema wystrzałami rewolwerowemi Gustawa **Nejmanowicza**, właściciela fabryki pilników. Sprawca, czy sprawcy strzałów, korzystając z popłochu, zamięszali się w tłumie i uszli. Około godziny 10 wieczór w obrębie cyrkułu mostowego schwytano jednego z domniemanych zabójców i odstawiono do wydziału śledczego. Przyczyna morderstwa nie wiadoma.

Z Wilna donoszą do „Kuryera Warszawskiego": W tych dniach po raz pierwszy od lat 42 publicznie z estrady usłyszało Wilno polską mowę w pieśni. Stało się to na koncercie, urządzonym na rzecz miejskiego Towarzystwa opieki nad ubogimi, prezes którego, p. Józef Montwiłł, otrzymał na to specyalne pozwolenie generał-gubernatora. Pierwszą pieśnią, jaką usłyszeliśmy po tylu latach, była pieśń naszego mistrza Moniuszki, bardzo szczęśliwie wybrana, „O matko moja". Na szczęście i wykonawca, p. Zawiłowski, był na wysokości zadania. Odśpiewał ją z wielkiem uczuciem i artystyczną deklamacyą i dykcyą całą piękność tej pieśni uwydatnić potrafił. Naturalnie, po trzykroć ją powtarzał. Również artystycznie wykonał p. Zawiłowski jeszcze po polsku „Noc" Noskowskiego i „Barkarolę" Galla.

Udział w koncercie brała i młoda śpiewaczka p. Radlińska. Powodzenie artystów było wielkie. Wywoływano ich nieskończoną ilość razy.

W gimnazyach egzamina z religii odbywają się już w językach polskim i litewskim. Na jednym egzaminie w ósmej klasie obecny był ks. biskup, baron E. Roop.

Minister spraw wewnętrznych zniósł rozporządzenie b. gen.-gubernatora Kochanowa z dnia 2 marca 1885 r., zabraniające wydawania i sprzedaży tu obrazków św. z napisami polskiemi, o ile napisy te nie sprzeciwiają się ogólnym prawidłom cenzury.

Strejk rolniczy. Z gubernii **kijowskiej** donoszą do „Kuryera Warszawskiego", iż szerzy się tam ogólny strejk robotników wiejskich. Żądają oni wygórowanych cen najmu i rozpędzają pracujących. Wobec bardzo dobrej pogody, wegetacya buraków jest silna i jeżeli w tym tygodniu strejk się nie skończy, to większa część buraków może przepaść.

Sprawa spadku po Stanisławie Jurskim. Policya wiedeńska, jak donosi „Zeit", zajmuje się dochodzeniem w sprawie sprzeniewierzenia części spadku po Stanisławie Jurskim, który niedawno stracił życie skutkiem katastrofy z automobilem. Gdy po śmierci Jurskiego spisywano inwentarz spadku, okazało się, że z prywatnego pomieszkania zmarłego zginęła suma 18.000 koron, a brak jej tem trudniej było wyjaśnić, że księgi rachunkowe prowadził zmarły aż do ostatniego dnia nadzwyczaj skrupulatnie. Ś. p. Jurski był wdowcem i mieszkał z 5 dzieci swoich przy ulicy Wollzeile pod L. 29 w Wiedniu. Opiekun dzieci, zięć ś. p. Jurskiego, inżynier p. Bałłaban, polecił adwokatowi, ażeby w tej sprawie uczynił doniesienie karne. Podejrzenie o sprzeniewierzenie czy kradzież pada na pewną osobistość, która z powodów zawodowych miała ze zmarłym ciągłe stosunki i znała dokładnie stan jego kasy. — Odbyto rewizyę policyjną w mieszkaniu owej osoby, ale bez rezultatu. Dochodzenie trwa dalej.

Telefony podczas burzy. Pomiędzy miastami Temeszwarem a Lugos szalała przedwczoraj gwałtowna burza, podczas której piorun uderzył w przewody międzymiastowe. Skutkiem tego telefonistka, pełniąca służbę w centralnej stacyi w Temeszwarze, została tak silnie porażoną, że z trudem przyprowadzono ją do przytomności. Lekarze obawiają się, że pozostanie jej porażenie połowy ciała.

Walki na Kaukazie. Tyfliski korespondent „Petersb. Wiedomost." donosi, że w Nachiczewan w ostatnich czasach uspokoiła się ludność, a to ze ze względu na wojsko, które przybyło w znacznej liczbie. W miejscowościach więcej oddalonych rzezie jednak nie ustały. Kurdowie z Persyi przeszli granicę i razem z Tatarami zagrażają kolei żelaznej i komorze cłowej w Szachtantin. Drogi zajęte przez bandy rzezunów tatarskich, wobec czego komunikacya pomiędzy Erywanem i Nachiczewem przerwana. Z okręgu batumskiego nadesłano również wojsko. Grupa 800 Ormian, zdecydowanych na wszystko, uzbroiwszy się zawczasu, udała się obecnie z Nachiczewan na wsie dla ratowania rodaków. W kilku miejscach przyszło między nimi do krwawej walki, a rabusiami Tatarami, przyczem bandy zbójeckie zostały rozproszone. Ta sama grupa Ormian rozbiła bandę Kurdów w chwili, kiedy zajęci byli rabunkiem klasztoru Karawajki. Zrabowane relikwie św. Azarirkicza odebrano.

Wykrycie fabryki bomb. W „Rosyjsk. Słowie" czytamy, że policyi w **Baku** udało się wykryć fabrykę bomb, która umieszczoną była w jednej z oficyn przy ulicy Telefonicznej. W parterowym domku wykryto narzędzia potrzebne do odlewania bomb. W chwili kiedy policya wkroczyła do budynku, robota trwała w całej pełni. Znaleziono 200 odlanych bomb, ale ani śladu wybuchowych materyałów. Widocznem jest, że napełnianie bomb odbywało się w innem miejscu.

Międzynarodowy zakład rolniczy. Konferencya, która obradowała w Rzymie z inicyatywy króla włoskiego nad sprawą mającego tam powstać międzynarodowego zakładu rolniczego, ukończyła przedwczoraj swoje prace. Przedstawiciele państw, biorący udział w konferencyi, podpisali już protokół zamknięcia posiedzeń. Wedle uchwał konferencyi, międzynarodowy zakład rolniczy będzie pobierał od państw, które brały udział w konferencyi, pewną subwencyę na utrzymanie. Co do statystycznych, socyalnych i naukowych zadań zakładu konferencya uchwaliła główne wytyczne, organizacyę zaś powierzyła delegatom włoskim. Król włoski przeznaczył na cele zakładu rolniczego dochody z dóbr królewskich San Rossore, Tombolo i Coltano w prowincyi pizańskiej.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 16 tomu II powieści Bolesławity „Para czerwona".

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Zeitung" donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości **przeniósł** adjunktów sądowych: Leona Preissa

z Dąbrowy do Gorlic, a Stanisława Matusińskiego z Chrzanowa do Bochni — adjunktów zaś, należących do okręgu krakowskiego, Wojciecha Janika do Jordanowa, a dra Piotra Marcaka do Chrzanowa.

Mianowani adjunktami auskultanci: dr Józef Krzyżanowski w Krośnie, dr Alfred Hubischta do Makowa, dr Izydor Münnich do Kalwaryi, Kamil Erazm Jaworski i dr Floryan Miśko w okręgu sądu krakowskiego, dr Aleksander Bartik w Nowym Targu, dr Jerzy Zwarzyłło Wiśniewski w Żywcu, dr Stanisław Freidl w Dąbrowie, dr Zygmunt Przybylski w Mszanie Dolnej.

Awans urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Dzisiaj dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie dokonała awansu swych urzędników. Mianowani zostali pp.: w randze III Pilecki Mateusz w Stanisławowie; w randze IV Biskupski Ignacy w Krakowie; w randze V Haniszewski Ludwik i Truskolaski Kazimierz w Krakowie; w randze VI Rychwicki Bazyli, Wysocki Szczęsny i Bieńkowski w Krakowie; w randze VII Miński Stefan we Lwowie, Miszkiewicz Władysław, Skarbiński Eugeniusz, Rząca Tadeusz i Waśkowski Piotr w Krakowie; w randze VIII Drapella Maryan w Krakowie, Kabarowski Stanisław w Stanisławowie, Tyczyński Stanisław w Tarnopolu, Klemensiewicz Józef we Lwowie, Pollak Karol, Ehrenberg Zygmunt w Krakowie, Juhre Stanisław w Przemyślu, Potkański Władysław w Krakowie; w randze IX Charłampowicz Roman, Dziedzicki Kazimierz w Krakowie, Bedliński Łucyan w Stanisławowie, Darzewski Władysław, Służewski Stanisław, Bażan Mieczysław, Staśko Józef w Krakowie, Włosycki Józef we Lwowie, Brzechffa Tomasz w Krakowie, Kukawski Edward we Lwowie, Hawelka Edmund w Bernie, Pająk Tadeusz w Krakowie, Rotarski Stefan we Lwowie, Jeżowski Seweryn w Stanisławowie, Kalina Alfred w Krakowie, Moszyński Aleksander we Lwowie, Kempf Zygmunt w Krakowie, Lesiow Józef w Przemyślu, Swoboda Karol w Bernie, Sułkowski Wincenty i Laifr Leonard w Krakowie.

W randze X Midowicz Julian w Rzeszowie, Smoliński Włodzimierz w Tarnopolu, Pilarz Wacław w Czerniowcach, Witkowski Karol i Kański Władysław w Krakowie, Ostrowski Adam w Rzeszowie, Gmitrzak Zygmunt w Tarnopolu, Strzyżowski Maryan we Lwowie, Gamski Emil w Przemyślu, Fenz Jan we Lwowie, Kowanetz Marcin i Waliner Jan w Krakowie, Kunz Antoni w Stanisławowie, Ferentz Maksymilian w Krakowie, Witoszyński Jan w Rzeszowie, Bośniacki Maryan i Sztandyrger Izydor w Krakowie, Tusch Gustaw w Stanisławowie, Staromiejski Wojciech w Przemyślu, Zamorski Mateusz i dr Skrzyński Adolf w Krakowie, Wohanka Jan w Przemyślu, Soszka Anastazy w Czerniowcach, Głąbiński Józef, Jakesch Eugeniusz, Czerwiński Arpad i Romanowski Stanisław w Krakowie, Wencek Stanisław w Stanisławowie, Krzyżanowski Jan w Tarnopolu, Pindelski Roman i Bielecki Mieczysław w Krakowie, Vetterl Karol w Bernie, Fischer Jan w Stanisławowie, Olsz Modest we Lwowie, Zie[illegible] Jan w Krakowie.

W randze XI: Lanc Maryan w Krakowie, Grek Stanisław w Krakowie, Rudawski Emil w Krakowie, Kudasiewicz Stefan w Krakowie, Żukowski Aleksander w Czerniowcach, Balcarczyk Adolf w Krakowie, Rampelt Alfred w Krakowie, Chołodziński Piotr w Rzeszowie, Marynowski Leon w Krakowie, Dültz Leopold w Krakowie, Berger Roman w Krakowie.

Zarząd „Eleuteryi“ zawiadamia członków, że w niedzielę 11 b. m. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w lokalu (Jagiellońska 5) przyjęcie abstynentów ze Śląska. Wzywa się wszystkich członków do współudziału.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył J Szymański 2 K, otrzymane tytułem znaleźnego.

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Weseli małżonkowie“
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Obrona Częstochowy“.
W poniedziałek po południu: „Krzyżacy“; wieczór: „Weseli małżonkowie“.

Z kalendarza. W sobotę 10 czerwca: Małgorzaty szk.; w niedzielę 11 czerwca: Zesłanie Ducha Świętego i Barnaby ap.; w poniedziałek 12 czerwca: Świąteczny, Eschila b. m. i Jana.

Wschód słońca 10 czerwca o godz. 3 m. 33, zachód o godz. 7 m. 46; długość dnia godzin 16 m. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 czerwca termometr doszedł od 14·5 do 16·6 C.; barometr podnosił się.

Dnia 9 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 738·2 mm., termometru 14·0 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 9 czerwca: pochmurno, chwilami drobny deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 czerwca.

Wybory ściślejsze 4 radnych m. Lwowa, które się przedwczoraj odbyły i do żadnego nie doprowadziły rezultatu, powtórzone będą za kilka dni. — „Kuryer Lwowski“ wyraża jednak obawę, że i z przyszłych wyborów ściślejszych nie wyjdą nowi radni, albowiem niektóre stronnictwa prowadzą obstrukcyę i nie głosują na 4 kandydatów. Stronnictwo katolicko-narodowe poleciło głosować tylko na 3 kandydatów, socyalistyczne na 2 (Diamanda i Czajkowskiego), względnie tylko na jednego (dra Diamanda). Utrudnia sytuacyę fakt, że każdy wybrany musi posiadać bezwzględną liczbę głosów, a ta obliczaną jest wedle liczby oddanych kart głosowania, a nie wedle liczby kandydatów, podzielonej przez 4, jak to trybunał administracyjny w analogicznym wypadku w Austryi niższej rozstrzygnął.

Klub ruski sejmowy odbył wczoraj posiedzenie, na którem przyjął rezygnacyę posła Oleśnickiego ze stanowiska prezesa klubu, z powodu choroby i wybrał dra Korola swoim prezesem.

Szach perski we Lwowie. Wedle nadesłanych wczoraj telegraficznie do Lwowa dyspozycyj szach perski przyjedzie we wtorek 13 b. m. przed południem, rosyjskim pociągiem dworskim do Podwołoczysk, gdzie go powita ambasador perski przy dworze wiedeńskim. O godzinie 12 w południe we wtorek, wyjedzie szach pociągiem dworskim, postawionym mu do dyspozycyi przez cesarza Franciszka Józefa do Lwowa, gdzie na głównym dworcu stanie około godziny 6 wieczór. Wedle powołanych na wstępie dyspozycyj — które, z powodu znanych kaprysów szacha, w ostatniej chwili mogą uledz zmianie, władca Persyi zabawi we Lwowie do piątku, 16 bm. rano. Gdzie szach zamieszka, na razie nie jest wiadomo, prawdopodobnie u namiestnika Potockiego z częścią świty, reszta zaś w hotelu George'a.

Sprawa Brzezickiego. „Gazeta Narodowa“ donosi: Wiadomość, podana przed kilku dniami przez kilka lwowskich dzienników o wyszupasowaniu za granicę Galicyi Brzezickiego, słuchacza uniwersytetu, oskarżonego o oszustwa i podejrzewanego o stosunki z żandarmeryą rosyjską jest co najmniej przedwczesną. Brzezicki pozostaje dotąd w areszcie policyjnym.

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę: „Pan Jowialski“.
W niedzielę: „W jaskini lwa“.
W poniedziałek: „Wicek i Wacek“.

Z teatru wojny.

Wieści, dotyczące rzekomego rozpoczęcia kroków pokojowych, brzmią i dziś jeszcze tak sprzecznie, że trudno przewidzieć, co nam jutro przyniesie i czy rzeczywiście już na seryo zanosi się na zakończenie krwawej wojny? Za pomyślną wróżbę w kierunku pokojowym uważać należy audyencyę ambasadora amerykańskiego u cara; lecz i takie wróżby już zawodziły.

Tymczasem z pola walki w Mandżuryi mnożą się doniesienia, zdające się zapowiadać rychłą nową walną bitwę — no i nową klęskę rosyjską. Dla cara czas najwyższy więc rozpocząć akcyę pokojową.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 czerwca.)

Berlin. Bawiący tutaj na uroczystościach weselnych w. ks. Michał Aleksandrowicz oświadczył wobec redaktora jednego z dzienników tutejszych: **„Jestem zwolennikiem pokoju i działać będę za zawarciem pokoju“.**

Ambasador amerykański u cara.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Podczas ostatniego posłuchania ambasadora amerykańskiego w Petersburgu **oświadczył car gotowość rozważenia sprawy zawarcia pokoju i wyraził gorące uznanie dla przyjaznych słów ambasadora,** wypowiedzianych w imieniu prezydenta Roosevelta.

Ambasador amerykański Meyer opowiada, że posłuchanie miało charakter nader przyjemny i serdeczny i sądzi, że widoki dobrych usług Ameryki są korzystne.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. Ambasador francuski odbył wczoraj konferencyę z prezydentem Rooseveltem. Następnie przyjął Roosevelt zastępcę sekretarza stanu Loomisa, który przedłożył mu szyfrowe depesze, nadeszłe z Londynu i Petersburga. Depesze te dotyczą rokowań pokojowych. O treści ich zachowują tajemnicę.

Londyn. „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że hr. Lambsdorff wysłał okólnik do wszystkich ambasadorów rosyjskich, ażeby starali się dowiedzieć, jakie warunki Japonia stawić zamierza? Hr. Lambsdorff oznajmił zarazem, że Rosya gotowa jest **wycofać wojska swoje z Mandżuryi, oddać Japonii Port Artura i uznać protektorat japoński nad Koreą pod żadnym atoli warunkiem nie zgodzi się na zapłacenie odszkodowania wojennego.**

Londyn. Do „Morning Post“ donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Japończycy **nie chcą pod żadnym warunkiem podać swoich warunków pokoju,** zanim nie zbiorą się **pełnomocnicy.** Warunki tylko wtedy będą podane, gdy pełnomocnicy **osobiście się zetkną.** Potrzeba jeszcze uregulowania kilku szczegółów, ale Roosevelt ma silną nadzieję, że **porozumienie przyjdzie do skutku.** W Waszyngtonie sądzą, że oficyalne ogłoszenie o porozumieniu **pojawi się w najbliższym czasie.**

Londyn. Punktem zbornym rosyjskich i japońskich pełnomocników do układów pokojowych ma być Waszyngton. Japonia oświadczyła bowiem, że chce układać się **jedynie bezpośrednio z Rosyą.** Z tego też powodu rząd japoński wzbrania się na razie jeszcze wyjawić swoje warunki, obawia się bowiem, że Rosya zamierza **przewlekać sprawę zawarcia pokoju.**

Znów zaprzeczenie.

Berlin. Do „Localanzeigera“ telegrafują z Petersburga, że w kołach rządowych **przeczą stanowczo wieściom o bliskiem jakoby zawarciu pokoju,** a natomiast twierdzą, **że car zdecydowany jest za każdą cenę prowadzić wojnę dalej i odrzucić wszelkie propozycye pokojowe.**

Londyn. W przeciwieństwie do doniesień Biura Reutera, ogłasza Biuro Laffana, że hr. Lambsdorff polecił swojemu sekretarzowi, ażeby **zaprzeczył stanowczo** wszelkim wieściom o rzekomych rosyjskich krokach pokojowych.

Ruchy wojsk w Mandżuryi.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ telegrafują z Tokio: Od czasu ostatniej bitwy morskiej zauważyć można bardzo energiczne ruchy wojsk tak japońskich, jak i rosyjskich. Obie strony **coraz bardziej zbliżają się do siebie.** Wojska rosyjskie cierpią bardzo z powodu nadzwyczajnych upałów i braku wody.

Armia rosyjska w niebezpieczeństwie.

Londyn. Dzienniki tutejsze omawiają wiadomość, jakoby Japończycy zająć mieli ważną pozycyę pod Onoso, pomiędzy Ninguta a Kirynem, i twierdzą, że jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, oraz druga, iż w Onoso znajdować się ma już sam marszałek Ojama z główną swoją siłą, **armii Liniewicza groziłoby bezpośrednie niebezpieczeństwo zupełnego osaczenia** a Władywostokowi odcięcie od strony lądowej.

Polska kolonia w Japonii?

Londyn. Z Tokio donoszą: Gdy wieść o ostatniej klęsce morskiej doszła do Fuszan, gdzie znajduje się dużo jeńców rosyjskich, między nimi wielu Polaków, ostatni z nich oświadczyli, że po wojnie nie chcą wrócić do kraju, lecz przyjąć poddaństwo japońskie i osiedlić się albo na wyspie Sachalin, albo we Władywostoku, w przypuszczeniu, że tak Sachalin, jak i Władywostok odstąpione zostaną Japonii.

Zaskoczeni.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Manili: Bawiący tu oficerowie marynarki rosyjskiej opowiadają o dalszych szczegółach **bitwy pod Cuszimą.** Opowiadają oni, że Japończycy wprost **zaskoczyli** eskadrę Rożdiestwieńskiego, albowiem Rosyanie nie widzieli żadnego okrętu japońskiego; okręty rosyjskie **wcale nie były przygotowane do walki,** załoga okrętów rosyjskich nie znajdowała się na swoich stanowiskach. Atak Japończyków był tak nagły, że Rosyanie popełnili kilka błędów, które się już naprawić nie dały.

Zatarg Norwegii z Szwecyą.

Dzisiejsze doniesienia w sprawie zatargu na półwyspie skandynawskim brzmią względnie pokojowo. Okazuje się, że i część prasy szwedzkiej zaleca załatwienie sprawy tej bez krwi rozlewu, na drodze układów, godząc się na ewentualne zerwanie unii. Mimo to możliwość krwawego starcia między Norwegią a Szwecyą bynajmniej jeszcze nie jest wykluczona. Zwłaszcza fakt, że w Sztokholmie zaprowadzono ścisłą cenzurę na wszystkie depesze, wysyłane za granicę i wogóle dotyczące zatargu, wzbudza podejrzenie, że rząd szwedzki przygotowuje ważne kroki, które pragnie utrzymać na razie w tajemnicy.

Jutro zbierze się pod przewodnictwem króla szwedzka Rada koronna, a zaraz po świętach parlament szwedzki. Wówczas dopiero zapadnie prawdopodobnie decyzya, a przynajmniej sytuacya tak się wyjaśni, że będzie można wysnuć z niej wnioski co do dalszego rozwoju sprawy.

Dużo zależy obecnie od stanowiska króla Oskara. Z jednej strony donoszą, że przyjął wiadomość o uchwale stortingu obojętnie i że znużony już jest długoletnim sporem, z drugiej, że z zasadniczych względów będzie się sprzeciwiał zerwaniu unii i że nie zrzecze się tronu norweskiego chociażby na korzyść jednego z swoich synów. Z książąt szwedzkich najpopularniejszym w Norwegii jest książę Karol Wilhelm, ożeniony z księżniczką duńską. — Za ogłoszeniem republiki mało dotychczas w Norwegii odzywa się głosów.

(Telegr. „N. Reformy“ z 8 czerwca.)

Wieści pokojowe.

Berlin. Donoszą tu ze Sztokholmu, że tam panuje przekonanie, iż Norwegia nie ma wprawdzie prawa jednostronnie zrywać unię, lecz że z tego powodu prawdopodobnie jednak do wojny nie przyjdzie.

Stanowisko Szwecyi.

Sztokholm. Parlament szwedzki zbierze się zaraz po świętach na sesyę nadzwyczajną, którą król zagai osobiście mową tronową. Odpowiedź na notę, wystosowaną do rządu norweskiego, jeszcze nie nadeszła.

Sztokholm. Szwedzkie biuro telegraficzne donosi: Przesilenie polityczne nie zmieniło zewnętrznego wyglądu Sztokholmu. W mieście panuje spokój. Masy Ludności zachowują się wobec rozwiązania unii dosyć obojętnie, ponieważ długie trwanie pokoju sprawiło, że ludność nie ocenia należycie wartości unii. — Parlament szwedzki zbierze się wkrótce celem rozstrzygnięcia kwestyi jak ma się Szwecya zachować wobec uchwały stortingu i rewolucyi w Norwegii.

Malmoe. Gdy następca tronu, Gustaw Adolf, przybył tu z Berlina, ludność urządziła mu owacyjne przyjęcie.

Demonstracye w Sztokholmie.

Sztokholm. Wczoraj ponowiły się **demonstracye przed pałacem królewskim.** Król wyszedł na balkon z całą rodziną i **wygłosił mowę** do ludu, w której wyraził podziękowanie za przywiązanie i miłość.

Sytuacya w Norwegii.

Chrystyania. Dzienniki polemizując z dziennikami swedzkimi, wskazują na jednomyślność uchwały stortingu. Osoby, które początkowo były innego zdania, godzą się już obecnie na uchwałę stortingu **a wszyscy urzędnicy lojalnie poddali się nowemu porządkowi. W kraju panują więc uporządkowane i legalne stosunki.**

Zerwanie z królem.

Chrystyania. Storthing upoważnił swego prezydenta, aby przesłał królowi Oskarowi **uchwalony adres.**

Modlitwę kościelną w Norwegii, odpowiednio do sytuacyi zmieniono w tym kierunku, iż opuszczono z niej ustęp, wspominający o zdrowiu dla rodziny królewskiej. Departament kościelny wezwał duchowieństwo, aby podczas najbliższego nabożeństwa zamiast powyższego ustępu, uwzględniło już świeżą „modlitwę za ojczyznę“.

Do dziennika „Aften Posten“ donoszą ze Sztokholmu, że szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się już przed tygodniem do swoich zastępców dyplomatycznych zagranicą z zapytaniem, jakie stanowsko zajmą mocarstwa wobec ewentualnego zerwania unii.

Król Oskar a wojsko norweskie.

Hamburg. Otrzymano tu wiadomość, że król szwedzki doniósł telegraficznie pułkom norweskim, **iż nie zwalnia ich ze złożonej mu przysięgi wierności.**

Kandydaci do tronu.

Londyn. Dzienniki tutejsze sądzą, że w razie, gdyby król szwedzki nie miał zezwolić na objęcie tronu Norwegii przez jednego z synów swoich, storting ofiaruje koronę księciu Waldemarowi, synowi króla duńskiego.

Obawa Ameryki.

Nowy Jork. Prasa amerykańska uważa zerwanie unii między Szwecyą a Norwegią za wypadek dla ogólnej polityki dla obu tych państw niefortunny, obawia się bowiem, że **Nrrwegia odtąd ulegać będzie wpływom Rosyi, — Szwecya zaś wpływom Niemiec.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Wypadkiem dnia w stosunkach wewnętrznych Rosyi, są obrady komitetu ministrów nad projektem Bułygina o Radzie narodowej. Wedle nadesłanych nam dzisiaj depesz, komitet miał zgodzić się na zasady projektu Bułygina.

Niezależnie od tego pojawiają się w dziennikach rosyjskich wiadomości o dymisyi Bułygina, którego następcami wymieniają Stumera i Stiszyńskiego. „Ruś“ twierdzi, że dymisyi Bułygina nie przyjęto. Obiegają także po dziennikach rosyjskich wiadomości, że Szipow zostać ma ministrem, to znowu ze prezes komitetu ministrów powołany ma być na jakieś nowe, wysokie stanowisko.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 czerwca).

Nowy strejk kolejowy.

Warszawa. Na linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej zanosi się na wybuch **nowego strejku generalnego.**

Adres do cara.

Moskwa. Zgromadzeni tutaj w liczbie 250 przedstawiciele ziemstw i miast uchwalili wysłać deputacyę z 10 osób, z Heydenem i Szipowem na czele, do cara Mikołaja z adresem, w którym powiedziano:

„Rosya wciągnięta została do nieszczęsnej wojny przez zbrodnicze nadużycia i niedbalstwo doradców Waszej Ces. Mości. Armia nasza nie była w stanie pokonać nieprzyjaciela; nasza flota jest zniszczona. Groźniejszą jednak od zewnętrznych niebezpieczeństw jest wojna domowa, która rozniecić się może.

„Carze! Wraz z całym ludem swoim widziałeś błędy niedołężnej i skorumpowanej biurokracyi i postanowiłeś zmienić ten stan rzeczy, i w tym celu wskazałeś cały szereg środków do jej reorganizacyi. Lecz wskazówki te wypaczono i w żadnej gałęzi administracyi ich nie zastosowano. Ucisk indywidualny osób i społeczeństwa, skrępowanie słowa i wszelkie akta samowoli piętrzą się i biorą górę, zamiast aby je usunięto, jak to rozkazałeś.

„Ze stanu „wzmocnionej ochrony“ i z dowolnych ograniczeń, stosowanych przez administracyę, czerpie policya wzmocnioną siłę i zyskuje nieograniczone pełnomocnictwa. (Aluzya do Trepowa. Przyp. red.). Zagrodzono poddanym W. Ces. Mości drogę, którą im otworzyłeś. Aby głos prawdy aż do Ciebie dotarł, postanowiłeś powołać przedstawicieli narodu, którzyby wspólnie pracowali nad reorganizacyą naszej ojczyzny. Lecz słowo Twoje pozostało niespełnionem, mimo zagrażających niebezpieczeństw ostatnich wypadków. Społeczeństwo jest zaniepokojone pogłoskami o pewnych projektach, według których w miejsce reprezentacyi ludowej, mającej położyć koniec systemowi biurokratycznemu, utworzoną ma być konferencya reprezentantów stanowych.

„Carze! Zanim będzie za późno, dla zbawienia Rosyi, dla zapewnienia porządku i pokoju, rozkaż niezwłocznie, aby zwołano reprezentantów narodu, wybranych w tym celu przez wszystkich Twoich poddanych bez różnicy, aby w porozumieniu z Tobą rozstrzygnęli o kwestyi życia i śmierci: wojna czy pokój; aby określili warunki pokoju albo je odrzucili, aby w miejsce obecnej wojny rozpoczęła się wojna narodowa, którаby okazała wszystkim ludom w Rosyi, że nie jest ona już rozdzieloną, że nie jest już wyczerpaną wewnętrznemi walkami, ale przeciwnie, uzdrowioną i potężną w swojem odrodzeniu, skupioną około jedynego narodowego sztandaru, aby wreszcie w porozumieniu z Tobą doprowadziła państwo do nowego rozwoju.

„Carze! W rękach Twoich spoczywa cześć, potęga państwa rosyjskiego i jego wewnętrzny spokój, od którego zależy pokój zewnętrzny. W Twoich rękach spoczywają losy państwa, objętego przez Twoich przodków. Nie wahaj się, carze, albowiem wielką jest w tej strasznej godzinie dla narodu odpowiedzialność Twoja przed Bogiem i Rosyą!“

O Radę narodową.

Petersburg. Wczorajsze posiedzenie Rady ministrów zajmowało się po raz pierwszy sprawą **zwołania reprezentacyi narodowej.** Posiedzenie zagaił przewodniczący, który — jak donosi „Ruś“ — wskazał na okoliczność, że ciężkie zadanie zostało jeszcze **skomplikowane wolą cara** i obecną sytuacyą, która się domaga, aby sprawy te zostały **możliwie szybko załatwione.** Zasady projektu Bułygina, inne szczegóły i propozycya utworzenia całej „dumy gosudarstwiennej“ z wybranymi zastępcami ludu **zostały uznane za wskazane.** Artykuł, dotyczący wyborów co do istniejącego samorządu i instytucyj gminnych, po dyskusyi z kilku zmianami **uchwalono.**

Rozruchy antisemickie.

Berlin. Z Witebska donoszą, że tam rozrzucono znów proklamacye, zwracające się przeciwko żydom. W mieście i okolicy obawiają się każdej chwili wybuchu rozruchów antisemickich. Przed kilku dniami wykonano napad na pewien dom żydowski, który zdemolowano. Policya, jak zwykle, „spóźniła się“ i aresztowała czterech żydów.

Rzezie armeńskie.

Erywan. Dnia 5 b. m. dali Mahometanie **kilka strzałów do Armeńczyków. 20 osób zabitych lub rannych;** między zabitymi znajdują się dwaj Tatarzy. — **Sklepy natychmiast pozamykano.** Dnia 6 b. m. **strzelaninę ponowiono;** strzały padały z dachów mieszkań. **Armeńczycy przeszli do ataku; jedna bomba eksplodowała.** Dnia 7 b. m. **ogłoszono stan oblężenia.** Sklepy zaraz pozamykano.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 9 czerwca.

O taryfy kolei północnej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu przybocznej Rady kolejowej dowiedziano się, że kolej północna wobec skarg na złe połączenie pomiędzy Krakowem a Warszawą oświadczyła, iż na przyszły sezon letni zaprowadzi rozmaite ulepszenia. W dalszym ciągu posiedzenia referent Bries doniósł, że nadeszło pismo od kolei północnej, w którem zwraca się ona stanowczo przeciwko przerachowaniu taryf, twierdząc, że wskutek tego jej tegoroczny bilans wykazuje już ubytek 2 milionów. Referent oświadczył, że sprawę tę będzie trzeba przedłożyć sądowi rozjemczemu i wniósł o odroczenie dalszej dyskusyi. Szef sekcyi Licharzyk oświadczył, że i rząd uznaje kwestyę przerachowania taryf za bardzo ważną i zalecał, ażeby z dalszemi uchwałami wstrzymano się aż do ogłoszenia bilansu kolei północnej. Wniosek o odroczenie tej sprawy przyjęto.

Łodzie podwodne.

Mondyn. Admiralicya ogłasza, że podczas ćwiczeń zatonęła jedna łódź podwodna wraz z załogą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 780 —. Akcye Anglobanku 306·50 Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 453·75. Akcye Bankvereinu 552·75. Akcye Bodencredit 1016 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550 —. Akcye kolei państwowych 663·75. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 440·—. Akcye kolei północnej 5815·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 527 75. Akcye Rima Muranyi 564·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2670 — Akcye Fabryki broni 604·—. Akcye Tureckie tytoniowe 371·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 980·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 100·50. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·16. 4°/₀ Listy Banku hipotecznego 98·10 4½°/₀ Listy Banku hipotecznego 101·90. 5°/₀ Listy Banku hipotecznego 111·50 4°/₀ Listy Banku krajowego 100·—. 4½°/₀ Listy Banku krajowego 102·15. 5°/₀ komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4°/₀ galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4°/₀ galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10 4°/₀ Pożyczka miasta Lwowa 98·50 Losy tureckie 143 25 Marki 117·37. Ruble 253 25

Usposobienie: Z powodu braku zewnętrznej podniety, jakoteż z powodu zbliżania się świąt rezerwowane przy lekko osłabionych kursach.

Cukier stały 27·00—27·10. Spirytus słaby 42·00—42·40. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
4°/₀ Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½°/₀ Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 25	102 25
4°/₀ " " "	99 —	100 —
4½°/₀ Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4°/₀ Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4°/₀ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 75	— —
4°/₀ " " " 42-letn.	99 60	— —
4°/₀ " " " 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4°/₀ Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 50
4°/₀ Pożyczka krajowa z r. 1893	99 60	100 50
4°/₀ Pożyczka miasta Lwowa	98 40	99 40
4½°/₀ Pożyczka miasta Lwowa	101 35	102 35
5°/₀ Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½°/₀ Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4°/₀ Obligacye kolejowe	99 50	100 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	546 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	586 —	589 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀°/₀ wspólna renta papierowa	100 40	100 60
4²/₁₀°/₀ wspólna renta srebrna	100 30	100 70
4°/₀ renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4°/₀ renta koronowa węgierska	97 75	98 25
4°/₀ renta austryacka w złocie	119 75	120 25
4°/₀ renta węgierska w złocie	117 85	118 35

Wartość

smacznego pożywienia tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tembardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h). 2049

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

Na sezon podróżny

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe, metalowe składane.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i Miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych.

Sztalugi polne składane,

z siedzeniem i szkicowe z pasem do założenia przez ramię.

Parasole polne. **Laski** składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola. **Kapelusze białe dla malarzy.**

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych.
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszystkich gatunkach. **Werniksy** i inne środki do malowania.
Aparata do wypalania.

Płótna malarskie

na miarę i na blejtramach naciągnięte. **Bloki** do szkicowania. **Papiery, Kartony i Deszczułki** do malowania.

Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

Oraz inne przybory do malowania i rysowania.

Na sezon kąpielowy

Czapki i kapelusze do kąp.
Pantofelki do kąpieli.
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
„Smell" Preparat do kąpieli.
Wyskok ze szpilek sosnow.
Pasta Macha do kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Polecają

Rynek, Kraków, Linia A-B. **REIM i SPÓŁKA,** Rynek, Kraków, Linia A-B.

Perfumy, Mydła, Pudry.
Wodę kolońską.
Przybory do golenia.
Środki kosmetyczne.
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka i inne artykuły i przybory toaletowe.
Plasterki na nagniotki.
Szczoteczki do zębów „Ideal".

Syfony i kapsle „Sparklets" do sporządzania musujących napojów.
Aparaty do filtrowania wody.
Aparaty i wszelkie przybory do robienia wody sodowej. 1593 5 5

Istotnie wzmacniającą, łatwo wychodzącą na zdrowie i przytem bardzo smaczną strawę

przyrządzisz sobie przez dodanie do wszystkich potraw mlecznych i mącznych, jarzyn, potraw mięsnych i kompotów, do papki z mleka, mączki i owsa, do wina, piwa, herbaty itd., do ciast i do innego pieczywa

HOFFA
pożywienia z wyciągu słodowego
w kryształkach

uznanego przez pierwsze powagi lekarskie za świetne.

Osięga się przez to bardzo wielką pożywność, strawę chorym na zdrowie bardzo wychodzącą, także dzieciom i niemowlętom, większy przyjemny smak i oszczędza się na cukrze.

Dostać można w każdej aptece i drogueryi. Na żądanie za darmo nasza broszura: „Naturalne odżywianie człowieka".

Fabryka środków spożywczych
Jan Hoff
Stadlau.

1451 3 4

Panna posiadająca egzamin z rachunkowości państw. i kupieckiej, poszukuje jakiejkolwiek posady za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Przyjmie także tylko zastępstwo. Zgłoszenia **„Buchalterka"** poste restante **Zwierzyniec.** 2140 1 2

Dwa domy

narożne z ogrodem w pięknej dzielnicy miasta **do sprzedania.** Wiadomość u właścicielki, ul. Krupnicza l. 28. 2141 1 3

Wdowa bezdzietna, inteligentna, w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domu we dworze lub na plebanii. Może na żądanie nadesłać fotografię. **Pawlikowska, ulica Szlak Nr 47, Kraków.** 2143

I Operator

który retuszuje b. dobrze, otrzyma stałą posadę. Oferty nadsyłać ze swoimi warunkami, własną fotogr. i próbkami. **T. Jaworski, Złoczów.** 2148 1 6

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy M. Jawornicki Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
1848 53 0

Pożyczki załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności **Reprezentacya** „Beamten Vereinu" **we Lwowie, ul. Kopernika 7.** 2066 2 6

Nowość sensacyjna!

HYDROLIN zastępuje olej przeciw kurzowi.
HYDROLIN nie robi tłustych plam na ubraniu.
HYDROLIN nie przyciemnia podłóg.
HYDROLIN użyć można na drzewie, linoleum, kamieniu, asfalcie, cemencie, do skrapiania chodników i bruków ulicznych.
HYDROLIN dozwala zamiatanie nie tworząc kurzu, bez skrapiania wodą.
HYDROLINem zapuszczać i froterować można lakierowane podłogi i parkiety.
HYDROLIN da się rozpuścić wodą.
HYDROLIN wypada taniej niż woda, bo skropione na brukach i chodnikach wytrzymuje 8 do 10 dni, zatem zaoszczędza się na furmankach, siłach roboczych i wodzie.
HYDROLIN dostać można tylko u firmy

Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B

i kosztuje 1 kg. K 1·20
5 kg. K 5·—.

Na prowincyę do każdej miejscowości wraz z blaszanką i opłatnie brutto 5 kg. koron 6·—. 2114 2 4

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** Naprzeciw kośc. św. Tomasza. 2131 2 25

Masło! Miód!

5 kg. paczka z poręcz. natural. co dzień świeżego masła K 8·50, 5 kg. z poręcz. natur. miodu K 6, ½ masła i ½ miodu K 7 za zal. **Glazer, Skała n/Z. Nr 5.** 2021 10 10

„Najświeższe Nowości"

w Materyałach wełnianych, jedwabnych i do prania — oraz w Konfekcyi dziecięcej — poleca

JÓZEF MASSAR

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 15. 1327 20 20

Towar gustowny i doborowy. Ceny umiarkowane.

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w **dnie powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.
Ulica Bracka 5. Na parterze.
1766 15 0

Młody kantorzysta

zdolny w języku niemieckim w słowie i ładnem piśmie, poszukiwany do natychmiastowego wstąpienia w dom komisowy. Oferty pod „Ceramika", biuro dzienników Buchstaba. 2138 2 2

MASZYNY DO PISANIA

systemów „SUN" i „IDEAL" **do sprzedania** w magazynie optycznym **L. Tomaszkiewicza, Kraków, Floryańska 2.**
2120 2 3

Ukraina

ul. Karmelicka l. 40, II p.,

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **OBJADY** smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 2118 2 0

Wspólnika

z kapitałem 30—40.000 koron poszukuje bardzo dobrze rozwijająca się fabryka produktu masowego w Galicyi. Oprocentowanie kapitału 10—18%. Zgłoszenia pod **2124** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2124 2 5

Zdolni akwizytorzy

na wyjazd poszukiwani do większego domu handlowego. Kaucya lub pewne poręczenie wymagane. 2086 3 3

Stała pensya i prowizya.

Zgłoszenia (listy) pod **2086** przyjmuje Administracya „N. Reformy".

CAPILLATOR

jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.

Capillator jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

Capillator jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

Capillator jest środkiem wywołującym bujny, gęsty porost włosów i zapobiegający ich wypadaniu. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów i daje im pierwotną naturalną barwę. Daje panom cudowne wąsy i brodę. 2002 3 6

Capillator jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną po **5 kor.** po nadesłaniu należytości lub za zaliczką.

Skład główny: Apotheke zum „König von Ungarn", Budapest, Marokkanergasse 2.

Gł. skład na Galicyę i Bukowinę: H. Rubel przedtem Z. Rucker, apt. pod „Złot. orłem" we Lwowie.

Dochód

Kupcy, właściciele gospód, kolektanci loteryjni, trafikanci, wogóle wszyscy, co prowadzą jaki interes i chcą mieć dziennie poboczny dochód, niech prześlą swój adres pod lit. **„E. S. 12"** poste restante **Berno** (Morawa).
2136 2 5



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność że **z dniem 18 maja b. r.** przeniosłem swój

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład Kazimierza Waltera

do domu pod **Nr 31 przy ul. Sławkowskiej obok plant w Krakowie.**

Dziękując za dotychczasowe łask. względy, polecam się i nadal Sz. Publiczności.

Z poważaniem **Kazimierz Walter.**

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż **mój zakład** znajduje się **tylko** pod **Nr 31** przy **ul. Sławkowskiej** obok plant w Krakowie. 1921 17 30



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 1212 6 13

Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki,** Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, Romana Drobnera, W. Eilbauma;** — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem".

Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.

Żegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Lekarz ordynujący Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ŻEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.

1894 9 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.**



Jedynym istniejącym, prawdziwym angielskim **środkiem piękności** jest Balassy prawdziwie angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry itd., nadając twarzy świeży, młodociany wygląd. Zupełnie nieszkodliwe. 578 9 17

Flaszka 2 K. Do tego **mydło ogórkowe** 1 K. **Krem ogórkowy** 2 K. **Puder** 2 K i 1·20 K.

Główna wysyłka **Apteka C. Balassy** Budapest Erzsébetfalva.

Dostać można **w Krakowie u Reima i Sp., we Lwowie w nadw. aptece Szymona Haya,** oraz w każdej aptece i drogueryi.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 1801 6 0

Szanowną P. T. Publiczność

mam zaszczyt **zawiadomić,** że już **otwarte zostały**

Łazienki na Wiśle

damskie i męskie, powyżej mostu kolejowego — i polecam się łaskawej pamięci.

2095 3 5 Z poważaniem **J. Wójcicka.**

Maturzysta poszukuje zajęcia biurowego. **F. K.** poste rest. **Podgórze.** 2109 2 3

Za 60 ct. pół kilo Herbatników

poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 895 21 0

ZAKOPANE

Chałubińskiego 21,

LELIWA

Pensyonat Drowej Tyszkiewiczowej

położony wśród lasu w najpiękniejszej części Zakopanego. Pokoje piękne, słoneczne, ogród oddzielny, tenis, fortepian, łazienka.

Kuchnia znakomita. 2144 1 10

Folwarczek

przy gościńcu, w Tarnowskiem, 40 morgów w jednym kawałku, z budynkami i dużym owocowym ogrodem **do wydzierżawienia.** Zgłoszenia przyjmuje p. Kazimierz Goyski, c. k. notaryusz w Przeworsku. Pośrednictwo wykluczone. 2150 1 3

Zarządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony, postępowy gospodarz, w średnim wieku, poleca swe usługi P. T. Właścicielom większych dóbr ziemskich od 1 lipca. **F. B. Tyrawa Wołoska.** 2012 10 10

Masło świeże dobre w 5 kg. paczkach za 8 K wysyła opłatnie za zaliczką **L. NAGIEL, Jasienica.** 2075 5 10

SZPARAGI

świeżo cięte po 4 kor. 80 hal. paczka 5 kilowa, **wybierane** po 1 kor. 80 h kilo. 1868 9 10

Bryndza majowa górska 5 kilowa paczka po 4 K 56 h.

Bulion doskonały z drobin i zwierzyny po 10, 12, 15 i 20 koron kilo.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

DARMO i OPŁATNIE

wysyła na żądanie próbki i cennik **wyrobów tkackich**

Michał Mięsowicz, Tkalnia w Korczynie.

199 47 50

Tylko krótki czas!



Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!

„Ozdoba dla każdego pokoju!!!" Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio **8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka tak, że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY** z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, **100 cm. szeroki, 200 cm. długi,** z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty itd. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).

Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Telegram. Kilka tysięcy metrów chodników 65 cm. szerok. w doskonałym gatunku, na obie strony jednakich, sprzedaję, dopóki zapas starczy, za bezcen:

I. gatunek metr tylko 30 ct.
II. „ „ „ 35 ct.
III. „ „ „ 40 ct.

Każdego zamawiającego zadziwi gatunek i wspaniały deseń.

O 40% taniej niż gdzieindziej. 2093 4 13

Czytajcie i dziwcie się!



Tylko do Zielonych Świąt jest dla mnie rzeczą możliwą zatrzymać tę cenę.

Przez wielkie korzystne zakupno jestem w możności wysłać za zaliczką 8 złr. garnitur, który zazwyczaj kosztuje 14—16 złr. Ten wspaniały **garnitur** składa się z 2 wielkich kap na łóżko i z jednej wielkiej kapy na stół; jest powabnej barwy czerwonej albo zielonej, z piękną girlandą secesyjną, z poręczeniem bez skazy i kosztuje, dopóki starczy zapas, tylko 8 złr. (16 koron). Każdemu kupującemu musi ten garnitur sprawić wielką radość, a kogo nie zadziwi taniość, niech zwróci towar, a bez trudności otrzyma pieniądze napowrót. — Co dzień nadchodzą setki ponownych zamówień. **Pierwszy morawski dom wysyłkowy JULIUS HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. Morawy.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski